

GAZETA Kostrzyńska



**400000 za godzinę czyli pani do towarzystwa * Pocztowy remont
Trudne początki kostrzyńskiej oświaty * Jubileusz oddziału okulistycznego
Krzyżówka z nagrodami * Jak zwykle wyczerpujące wiadomości sportowe**

REZYGNACJA BURMISTRZA

WYCHODZĘ Z TEJ GRY

W związku z podaną w ostatnim numerze "G.K." informacją o rezygnacji Władysława Mysony ze stanowiska burmistrza, poprosiliśmy go, aby przedstawił naszym Czytelnikom motywy swojej decyzji.

"Na decyzję o rezygnacji złożyły się wnioski wypływające z czterech głównych powodów, z których jeden ma charakter osobisty, a trzy pozostałe są "zewnątrzne":

Powód pierwszy
- niestabilność pracy wynikająca z rodzaju stosunku pracy (powołanie w drodze wyboru).

W świetle obowiązującego prawa, dla odwołania burmistrza wystarczy wniosek zgłoszony na danej sesji Rady Miejskiej, rozpatrzone i przegłosowane na sesji następczej wypłacenie jednomiesięcznej odprawy.

Taka pozeja stwarza więc istotne zagrożenie dla stabilności zawodowej i materialnej osoby bur-

mistrza.
Przyznam się szczerze, że przystępując do konkursu o tym aspekcie nie myślałem, a nawet nie wiedziałem. Sądziłem, że mają tu zastosowanie przepisy ogólne (np. dotyczące okresu wypowiedzenia i odprawy po odwołaniu).

Powód drugi
- po analizie sytuacji w mieście (a w całej Polsce jest podobnie) stało się dla mnie jasne, że ustawodawca (Sejm) uchwalając w 1990r. pakiet ustaw o samorządzie terytorialnym założył idealistyczny model funkcjonowania władzy terytorialnej (funkcje i zadania burmistrza, Rady i Zarządu).

W praktyce model ten nie sprawdza się. Według mnie mamy do czynienia z samoblokującym się układem, w którym każdy z elementów zajmuje się nie tym czym powinien. W tych warunkach, nie znając faktycznej pozycji formalnoprawnej burmistrza łatwo o uczynienie z niego "koźła ofiarnego" wszystkich błędów i niepowodzeń w mieście czy gminie. c.d. na str.

KONIEC WESTY ?

W związku z pozbawieniem przez Ministerstwo Finansów koncesji na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej przez Westę wiele osób ubezpieczonych w tej firmie nie wie co to w praktyce dla nich oznacza. O wyjaśnienie poprosiłem szefa kostrzyńskiej Agencji Westy Mieczysława Wróbla:

"Na wstępie chciałem zaznaczyć, że Westa nie upadła. Nasza kondycja była nie najgorsza. Cofnięcie kon-

cesji przyjęliśmy z ogromnym zaskoczeniem i uważamy to za decyzję polityczną - pozbycie się największego konkurenta PZU. Argumentacja Ministerstwa jest nieprzekonywująca. Cofnięcie koncesji nie pozwala nam na prowadzenie nowych i wznawianie już istniejących ubezpieczeń. Nie możemy więc wystawiać żadnej nowej polisy. Kontynuujemy nadal ubezpieczenia samochodowe OC i AC tzn. jeżeli ktoś w tym zakresie ubezpieczył się w naszej firmie, to przyjmujemy wpłaty na ten rok. Przyjmujemy również wszelkie zgłoszenia szkód. Do środy przedstawicielstwo Westy w Gorzowie wypłacało wszystkie należne odszkodowania. Jak będzie w przyszłości nie wiem."

W uzupełnieniu informacji chciałbym dodać, że kostrzyńska Agenda Westy zatrudnia 8 osób.

(r.s.)

AWANS KOMISARZA

Komendant Komisariatu Policji komisarz Aleksander Gierłach awansowany został na Zastępcę Komendanta Komendy Rejonowej w Ślubicach. Do momentu mianowania nowego szefa kom. Gierłach będzie dzielił dwie funkcje i w ustalonych dniach pracować będzie w Komisariacie kostrzyńskim.

Tego typu sprawy personalne wymagają opinii władz miejskich. Zarząd Miasta wyraził już akceptację, a Rada Miejska swoje zdanie przedstawi prawdopodobnie na najbliższej sesji.

Ks. Profesor w Parafii MBR

Parafia Matki Bożej Rokitniańskiej w ubiegłą niedzielę 11 października gościła księdza profesora dr. Teofila Herrmanna Dyrektora i założyciela ogólnopolskich grup świeckich "Apostolatu Maryjnego".

Po powitaniu przez księdza proboszcza i parafian ksiądz profesor odprawił Mszę świętą oraz wygłosił homilię o darach Bożych płynących z "Cudownego Medalika" - symbolu czcieli Maryi. Po udzieleniu błogosławieństwa ci, którzy zgłosili akces przynależności do parafialnego Apostolatu Maryjnego zostali obdarowani medalikami i materiałami informacyjnymi o grupach apostolskich. Zgłosiło się około 100 osób.

Następnie ksiądz profesor w Klubie Seniora odbył konferencję na temat działających w polskich diecezjach grup apostolskich, ich osiągnięciach i zasięgu działania.

W konferencji oprócz duszpasterzy parafii MBR i grupy już zaprzyjęzycznej Apostolatu Maryjnego wzięło udział około 70 adeptów - czcicieli Maryi. Szkoda tylko, że sąsiednią parafię p.w. NMP Matki Kościoła reprezentowała tylko jedna osoba. Wszyscy zebrani spożyli też w bardzo serdecznym i przyjemnym nastroju wystawną agapę - ucztę wspólnoty chrześcijańskiej. Spotkanie zakończyło się wzajemnymi podziękowaniami i życzeniami oraz Apielem Maryjnym o godz. 21.00.

M.S.



KOLEJNA SPÓŁKA

Po Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do zmian własnościowych szykuje się następna miejska firma - **Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane**. Na zebraniu załogi 4 września jednogłośnie opowiedziano się za przekształceniem w jednoosobową spółkę Skarbu Miasta (taka forma obowiązuje w byłym PGKiM). Jednakże po ponownym rozpatrzeniu plusów i minusów, pracownicy zdecydowali się 23 września na spółkę pracowniczą. Miała być ona utworzona z początkiem przyszłego roku. Przychylnie stanowisko w tej sprawie zajęł Zarząd Miasta i Rada Miejska. Więcej szczegółów na str. 5

j.s.

NOWY BANK ?

W środę przybył do Kostrzyna Dyrektor oddziału gorzowskiego Banku Zachodniego. Obejrzał on budynek po zlikwidowanym przedszkolu (nad Wartą) i pomieszczenia na parterze budowanego bloku przy ul. Jagiellońskiej. W przyszłym tygodniu obiecał ponowić kontakt z Urzędem Miasta.

j.s.

Współpraca z WOUDRICHEM

Komitet d/s Współpracy z holenderską gminą Woudrichem zorganizował w dniach 28-30.08.92, w ramach wymiany kulturalno - oświatowej wyjazd do tej gminy.

Uczestniczyli w niej:

1. Władze miasta Kostrzyna - reprezentowane w osobach: z-ca burmistrza G. Tomczak, przedstawiciele Zarządu - W. Westfalewski, D. Bukowski
 2. Orkiestra dęta
 3. Zespół folklorystyczny, kapela z Górzycy
 4. Zespół wokalnie-taneczny "Malinki" - grupa starsza z Osiedla Leśnego.
 5. Zespół siatkarek z panem Sakiem.
- Uczestnicy wycieczki sami opłacili swój przejazd do Holandii. Byliśmy serdecznie gośczeni przez władze gminy

Woudrichem. Nad całością czuwał Komitet d/s Współpracy z Kostrzynem w osobach: przewodn. C. Gijberts, sekr. A. Hogenhorst oraz członkowie: C.v.d. Water, N.v. Esch, T.v. Brengel, H.den Tel.

Przebywaliśmy na kwaterach w gościnnych domach mieszkańców gminy. Zespoły muzyczne wystąpiły w Urzędzie Gminy Woudrichem, na festynie w Qundendijk, Woudrichem. Siatkarki rozegrały mecz w Giessen. Pożegnano nas w Domu Kultury w Woudrichem, wręczając na pożegnanie pamiątkowe czapki, szaliki i zaszetki. Wywieźliśmy bardzo miłe wspomnienia.

Reprezentująca Komitet d/s Współpracy z Woudrichem

K. Ludka-Orzechowicz.

Czy wiesz, że ...

kościół p.w. św. Józefa w Dąbroszynie, będący kościołem filialnym parafii p.w. N.M.P. Matki Kościoła w naszym mieście, został zaprojektowany przez znakomitego architekta Schinkela?

Karol Fryderyk Schinkel, żyjący w latach 1781-1841 był jednym z czołowych architektów niemieckich pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia. Studiował w Berlinie. Początkowo zajmował się malarstwem i scenografią. W Berlinie powierzono mu kierownicze stanowiska we władzach budowlanych. Tam też powstały jego najwybitniejsze dzieła: Nowy Odwach, katedra, teatr na Gendarmen Markt, t.zw. "Stare Muzeum" i Akademia Budownictwa. Poza Berlinem wznosił m.in. kościół św.

Mikołaja w Poczdamie, pałac w Charlottenhof i Nowy Pawilon pałacu Charlottenburg. Do głównych prac Schinkela na terenie Polski należą: pałac w Owińskach, kościół w Krzeszowicach, zamek w Kamieńcu Ząbkowickim oraz projekt przebudowy zamku w Kórniku. Znakomity ten architekt zajmował się urbanistyką i ochroną zabytków. Opublikował pracę p.t. "Sammlung architektonischer Entwürfe" (Zbiór projektów architektonicznych). Fakt, że był on również projektantem kościoła w Dąbroszynie, może satysfakcjonować nie tylko mieszkańców tej wsi, ale także Kostrzyna.

A.A.K.

JUBILEUSZ

Większość mieszkańców Kostrzyna nie wie, że w drugiej połowie września na terenie naszego szpitala odbyło się bardzo ciekawe spotkanie. Okazją ku temu też była nie była jaka - kostrzyński oddział okulistyki obchodził 15-lecie swojego istnienia. W związku z powyższym Polskie Towarzystwo Okulistyczne Oddział Pomorsko-zachodniego z siedzibą w Szczecinie zafundowało sobie wyjazdowe sympozjum w naszym mieście.

Cała impreza przygotowana i zorganizowana została przez pracowników oddziału ocnego naszego szpitala i Dyrekcję ZOZ-u. Przybyły takie stawy okulistyki polskiej, jak pani prof. Baranowska-George, docent Karczewicz, dr Sochańska, dr Puchalska-Niedbał, dr Sowińska, dr Palasz-junior oraz inni goście z kliniki. Przybyli również ordynatorzy oddziałów ocznych z Koszalina, Wałcza, Piły oraz nestor okulistyki górzowskiej lek.med. Jan Śmielewski - pierwszy ordynator oddziału ocnego w Kostrzynie, lek.med. Stefan Szpilewski, jak również koleżdy i koleżanki z ościennych ZOZ-ów. Swoją obecnością zaszczylił też ordynator oddziału ocnego z Frankfurtu n.O, dr Schmautz. Na spotkanie przybyło również małżeństwo, które od wielu lat pracuje i mieszka w Niemczech - Ewa i Marek Bąkowsky.

Większość tematów na sympozjum została przygotowana przez kostrzyńskich okulistów. Między innymi przedstawiono ciekawy przypadek choroby Cuorzona, występującej rodzinnie. Choroba ta wiąże się z wadą rozwojową twarzoczaszki. Tak się składa, że przypadek, który omówiono dotyczył pierwszego pacjenta leczzonego na tym oddziale.

W trakcie sympozjum Dyrektor Szpitala

lek.med. Andrzej Marciniak długolc-nim pracownikom oddziału wręczył dyplomy uznania (niestety tylko dyplomy, gdyż kasa ZOZ-u jest pusta). Wśród zasłużonych znalazł się lek.med. Stefan Szpilewski, lek.med. Anna Wywiał, lek.med. Danuta Kunt, ortoptystki Maria Orłow i Wanda Igielska, oddziałowa - mgr pielęgniarstwa Ewa Mendera oraz pielęgniarce pracujące od samego początku powstania oddziału - Barbara Korzińska, Józefa Koczorowska, Natalia Brzezińska, Maria Jenerowicz, salowe - Ewa Waszewska, Teresa Tatarynowicz oraz współpracujący z oddziałem przez szereg lat Lech Nowak. Dla całego zaś zespołu Dyrekcja ufundowała praktyczny prezent w postaci ekspresu do kawy.

Po części naukowej spotkania i rozdaniu nagród Danuta Rusztyn zaprezentowała swoje utwory poetyckie, które spotkały się z dużym zainteresowaniem. Nad podkładem muzycznym czuwał oddany, jak zawsze Włodzimierz Szypuła.

Oddział ocnny rozpoczął pracę jesienią 1977r. Dzięki staraniom ówczesnego konsultanta wojewódzkiego prof. Wandy Andrzejewskiej, Lekarza Wojewódzkiego Szperki i ówczesnego Dyrektora ZOZ-u lek.med. Gerarda Marona oddział szybko zaczął się rozwijać. Pierwszym ordynatorem został lek.med. Stefan Szpilewski. Pierwszymi jego asystentami zostały lek.med. Regina Bąkowska i lek.med. Anna Wywiał. W 1979r. zatrudniona zostaje pierwsza ortoptystka pani Maria Orłow. W

Międzynarodowe spotkanie młodzieży "FRIEDENSWALD"

Dnia 17.09.1992r. cała nasza klasa IV A L.O. z kilkoma uczniami IV B wyjechała, pod opieką prof. R. Skałby, na 10-dniowy językowy obóz do Niemiec. Mieszkaliśmy w domkach kampingowych motelu "Derfflinger" we wsi Gusow, niedaleko od miasta Seelow. Oprócz nas przyjechała młodzież niemiecka z Seelow, Berlina, Moers, Karlsruhe, białoruska z Mińska, czeska z miasta Pisek oraz trzy (nawet w porządku) dziewczyny z Górzycy. Łącznie było 107 uczniów i 8 nauczycieli. Całe towarzystwo podzielono na 9 specjalistycznych grup. Jedna grupa pielęgnowała posadzony w ubiegłym roku laszek przyjaźni, inna eksperymentując z kamerą video, kręciła krótkie historie filmowe. Grupa teatralna przygotowywała spektakl sztuki nowoczesnej, który przedstawia wszystkim uczestnikom imprezy pod koniec pobytu. Część młodzieży mogła wykazać się swoimi umiejętnościami plastycznymi malując oraz budując rzeźby z odpadów złomu i tworzyw sztucznych (sztuka nowoczesna).

Kilku uczestników zbudowało boisko do siatkówki. Była też grupa historyczna, która jeździła na wycieczki m.in. do Kostrzyna w celu poszukiwania śladów przeszłości. Inni na 10 dni zamienili się w konserwatorów zabytków. Wykonywali pracę mającą na celu odrestaurowanie kościoła zniszczonego podczas II wojny światowej przez Wehrmacht. Wszystkie wydarzenia zarejestrowała grupa redakcyjna w wydanej przez siebie gazecie. Atrakcją pobytu była 1-dniowa wycieczka do Berlina.

Ogólnie bardzo się wszystkim podobało. Co wieczór odbywały się imprezy. Nawiązaliśmy wiele znajomości. Różnica językowa nie była dla nikogo w tym przeszkodą. W ostatni dzień urządzono uroczyste pożegnanie w domu kultury w Seelow. 27.09. wróciliśmy do domu z żalem, że znowu do "budy". Chcielibyśmy bardzo przeżyć to jeszcze raz. Zostaną tylko miłe wspomnienia.

"KORBOL"



Fot. A. Augustyniak

okresie 1981-1983 ordynatorem oddziału była Wiesława Jurkowska. Jesienią 1983r. na ponad pół roku oddział ocnny zostaje zamknięty aby w połowie 1984r. wznowić działalność. Ordynatorem oddziału zostaje Anna Wywiał, która pełni tę funkcję do dziś. Od tego czasu wyszkolono 6 lekarzy okulistów (pierwszy stopień specjalizacji). Jedną z pan lekarzy przygotowuje się jeszcze w tym roku do zdania egzaminu na drugi stopień. Oddział w obecnej chwili liczy 23 łóżka, zatrudnionych jest 4 lekarzy, 10 pielęgniarek i 5 salowych. Swoją opieką obejmuje trzy ZOZ-y - Kostrzyn, Ślubice i Dębno, łącznie 94 tys. osób.

Ordynator oddziału okulistyki w Kostrzynie n.O wrześniowe sympozjum uważa za bardzo udane, tym bardziej, że prof. Teresa Baranowska oceniła wysoko jakość usług okulistyki świadczonych przez ten oddział. Dzięki takim sponsorom, jak Miejski Zakład Komunalny, KZP, Rejonowa Spółdzielnia sympozjum oraz wieczorna impreza bardzo sympatycznie wypadły. Wspomogły imprezę również takie instytucje jak Urząd Miasta w Ślubicach oraz Wójt z Górzycy. Przykre jest tylko to - stwierdza pani Anna Wywiał - że nasze władze w osobach Burmistrzów mimo imiennych zaproszeń, które osobiście wręczyłam w sekretariacie Urzędu Miasta nie przybyły i nie zaszczyliły naszego spotkania. Dzięki tym wszystkim osobom oraz instytucjom mogłam

TWIERDZE, KTÓRE ŁĄCZĄ

We wrześniu br. naszym władzom miejskim złożył wizytę Dyrektor Urzędu Rejonowego z niemieckiego miasta Peitz pan **Hans-Joachim Gahler**. Towarzyszył mu wójt mieszkaniec tego miasta doskonale znający historię i zabytki Peitz. Celem ich wizyty było ponowienie oferty współpracy pomiędzy Peitz i Kostrzynem, do której pragnęliby zachęcić także Spandau.

Dlaczego taki "trójkąt" Peitz-Spandau-Kostrzyn? Otóż okazuje się, że istnieje czynnik, który te trzy miasta ze sobą łączy. Czynnikiem tym są ... twierdze, wzniesione, jak podają źródła pisane, przez tego samego budowniczego we wszystkich trzech wymienionych miastach.

Aby nie rozwozić się zbyt nad tą sprawą, pozwolę sobie zacytować zwięzłą informację, jaką zamieszcza na ten temat wydana w 1991 roku przez Poznański Instytut Zachodni monografia Kostrzyna: "Wznoszenie nowoczesnych umocnień ziemno-murowych typu włoskiego zakończono (w Kostrzynie - przyp.A.K.) około 1590 roku. Autorem projektu i twórcą kostrzyńskiej twierdzy był włoski inżynier Francesco Chiaramella z Gandino, który w latach 1562-1578 pracował u elektora brandenburskiego Joachima II (m.in. przy fortyfikowaniu Spandau). Dzieło Chiaramelli ukończył inny inżynier z Włoch, hrabia Roch Guerrini-Linari, budowniczy fortyfikacji Drezna. Od 1578 r aż do 1596r. pracował on przy wznoszeniu brandenburskich twierdz w Kostrzynie, Peitz i Spandau".

Twierdze, które wznoszono w owych czasach dla celów militarnych i obronnych, w czasie późniejszym całkowicie zatraciły swój charak-

ter. Ten rodzaj architektury należy od dawna do przeszłości. Bardzo duża część umocnień została z uwagi na rozwój miast po prostu rozebrana. Tak było w Kostrzynie, tak było także, a raczej przede wszystkim w Peitz, gdzie całkowicie rozebrano mury twierdzy. Z pietyzmem zachowano jednak układ przestrzenny zabudowy starówki, a nad panoramą miasta góruje nadal jedyną pozostałość twierdzy - prostokątna wieża, która w kwietniu 1945 raz jeszcze spełniła ważną rolę. Na jej szczycie, jeden z obywateli miasta wraz z przedstawicielem wojska, wywiesili białe płótna, by oznajmić zbliżającej się armii sowieckiej o chęci przekazania miasta bez walki. W Kostrzynie ze starych fortyfikacji, które odegrały jeszcze militarną rolę jako punkt oporu podczas II wojny światowej, przetrwały do naszych czasów pokaźne fragmenty. Stare mury umocnień nie są jednak w najlepszym stanie. Podczas wizji lokalnej, odbytej w towarzystwie Z-cy Burmistrza Kostrzyna pana Grzegorza Tomczaka, pytam gościa o wrażenie. "Nie jest tak źle - mówią - to, co jeszcze stoi, co się nie zawałiło, zawsze można jeszcze uratować".

Władze miasta Peitz są zainteresowane zachowaniem tego, co się ze starych fortyfikacji jeszcze zachować da. Są to bowiem dziś zabytki bezcenne w skali europejskiej, na które trzeba spojrzeć bez jakichkolwiek uprzedzeń i niechęci. Obiekty te mają obecnie wielkie znaczenie dla historii sztuki i historii wojskowości. Dostrzegaliśmy już dawno Waldemar Łysiak, który m.in. w 1977 roku bił na alarm, nawołując na łamach "Razem" do zaprzestania rozbiórek i

uszanowania tego typu zabytków.

Trudność polega na braku zasobów finansowych, które można by wyasygnować na ratowanie pozostałości twierdz. Ani Peitz ani Kostrzyn takich pieniędzy nie mają. Miasta same takiego obciążenia finansowego udźwignąć nie są w stanie. Dlatego też ojcowie Peitz proponują, by w ramach "trójkąta" współpracy zainteresować tym problemem władze wojewódzkie, a nawet centralne, które mogłyby pomóc trzem wymienionym miastom w realizacji ambitnych planów ratowania, adaptowania i w przyszłości - eksponowania fortyfikacyjnych skarbów budownictwa. Pan Gahler zaznacza równocześnie, że współpraca ta, zadzierżgnięta pomiędzy miastami na kanwie ratowania dóbr kultury w ramach euroregionu, może też przybrać inne formy współpracy, co też będzie mile widziane. Goście z Niemiec wręczyli Burmistrzowi W. Mysonie i jego z-cy G. Tomczakowi dokładny plan dawnej twierdzy w Peitz, monografię miasta oraz oprawiony w ramy zestaw rycin autorstwa Ehreg. Zschille, pod wspólnym tytułem "Peitz w roku 1891".

Propozycje pana Gahlera spotkały się z wstępą akceptacją ze strony Gospodarzy Kostrzyna. Władze naszego miasta gotowe są do podjęcia współpracy z partnerami niemieckimi w ramach proponowanego "trójkąta" Peitz-Spandau-Kostrzyn.

Nieco więcej informacji na temat miasta Peitz zamieszczę w jednym z następnych numerów "G.K."

Alicja Kłapoczek.

AMERYKAŃSKIE DZIWACTWA

Odświeżając nasze archiwum znaleźliśmy czasopismo "Local Press", przeznaczone dla gazet lokalnych. Postanowiliśmy przedrukować jeden z zamieszczonych w nim artykułów.

Upływają lata i dekady, a niektóre przepisy lokalne w Stanach Zjednoczonych pozostają bez zmian. Są często śmieszne, prawie nikt się nimi nie przejmując, ale przynajmniej teoretycznie obowiązują.

W Południowej Karolinie funkcjonuje przepis zgodnie z którym żółta małżonków powinny być oddalone od siebie co najmniej o dwie stopy. Natomiast w Lebanon w stanie Tennessee kwestie współżycia seksualnego uregulowane są w ten sposób, że mężom nie wolno wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom wolno mężów jak najbardziej. Kobiety, tak niesłusznie uprzywilejowane w Lebanon, są zdecydowanie dyskryminowane w New Castle w stanie Wirginia, gdzie zabroniono rozmawiania z nimi na pocztę, tudzież w Pensylwanii, gdzie prawo lokalne zakazuje wiadomostom puszczać

"perskie oko".

W Oklahomie kobiecie zabrania się siadania na kolanach mężczyzny, nawet jeśli jest to jej mąż, a w Illinois prawo zakazuje paniom wychodzić z domu bez halki pod sukienką. W stanie Indiana osoby, które zjadły czosnek lub cebulę nie mają prawa jeździć tramwajami. Bardziej liberalne w tym względzie są przepisy obowiązujące w Waterlo w stanie Nebraska, które zakazują fryzjerom spożywania cebuli w godzinach od 7 do 19. W Kalifornii płaci się grzywnę za łapanie motyli, jak również za tytułu polowania na mole pod latarnią uliczną!.

W Dakocie Północnej prawo zabrania kłaseć się do łóżka w butach, w Oklahomie podawać rybom alkohol, a w Endicot w stanie Waszyngton jeść pestki słonecznika. W stanie Michigan można powędrować do pudła za płucie pod wiatr, a w Alabamie za posypywanie solą torów kolejowych, a w Arizonie za nieoddanie w terminie pożyczonej książki. W Toledo w stanie

Ohio przepisy zabraniają obrzucania współobywateli gadami, a w Kansas spożywanie węży w niedzielę. Na Florydzie zakazane jest chrapanie, w Północnej Karolinie kichanie, a w Leahy głośne wycieranie nosa /chodzi o to, żeby koń się nie przestraszył/. W Atlancie w stanie Georgia nie wolno spać na chodniku, w skrzyni lub w pudle. W stanie Michigan specjalny przepis zastrzyżony stosową sankcją poświadczonej jest podwładnym, którzy podrzucają swoim przełożonym do biurka śmierdzącego, natomiast w Cleveland trzeba się postarać o zezwolenie na łapanie myszy.

...Cokolwiek by powiedzieć, ludzie sprawujący urzędowe funkcje muszą mieć klepki nie w porządku skoro wymyślają przepis nakazujący sprawdzać strażakom hydranty na godzinę przed każdym pożarem /myśl prawnicza miasta Denville w stanie Pensylwania/ lub decydują, że dziesięciokrotnie pocałowanie dziewczyny rodzi po stronie rożdzącego całusy obowiązek ożenku /stan Massachusetts/.

Pozostaje jeszcze tylko problem egzekwowania wszystkich tych przepisów.

"Local Press"

JUBILEUSZ

swich gości zaprosić na obiad, obwieść po naszym mieście i pokazać to co najładniejsze. Takie uroczystości to doskonała okazja do pewnych podsumowań - twierdzi ordynator. Dzięki możliwości zatrudnienia ortoptystek i współpracy z optykiem Lechem Nowakiem uruchomiono Poradnię Leczenia Zeza. Tak jak pielęgniarka jest prawą ręką lekarza, tak ortoptystka jest prawą ręką strabologa.

Nasz oddział okulistyczny jest wyposażony dość standardowo - kontynuuje pani Wywiół - nie mamy tu nic rewelacyjnego ale z drugiej strony oddział posiada wszystko to co powinien

posiadać jako oddział szpitala miejskiego. Niedawno zakupiono aparaty kriogeniczne, która jest potrzebna do operacji gałkowych z wykorzystaniem niskich temperatur. Jeszcze dwa miesiące temu lód do zabiegów otrzymywany był metodą wręcz archaiczną, aż wstyd się przyznać.

Wśród wykonywanych rutynowo operacji gałkowych znalazło się również przeszczepienie rogówki, które pozwoliło uratować gałkę oczną. Jednak ambicją oddziału jest wszczepianie soczewek wewnątrzgałkowych. Potrzeby takie rozumie Dyrektor Szpitala Andrzej Marciniak i być może w niedługim czasie operacje za mym poziomem dorównywać będą dużym ośrodkom.

Ostatnio dzięki zakupowi lampy szczelinowej, którą oddział otrzymał ze środków finansowych ZOZ-u, Poradnia Okulistyczna będzie czynna w pełnym wymiarze godzin. Był to jeden z często stawianych zarzutów, że do okulisty trudno się dostać. Teraz dzięki tej lampie powyższe kłopoty powinny zniknąć.

Mimo, że dziś oddział dobrze funkcjonuje, przyszłość jest niepewna. Przy aktualnych cięciach budżetowych i zadłużeniach szpitali takich, jak nasz trudno cokolwiek przewidzieć. Na razie nikt nie zamyka oddziałów szpitalnych oraz całych szpitali. Ale takiej ewentualności do końca też nie można wykluczyć. Miejmy nadzieję, że nasz oddział okulistyczny obsługujący trzy bardzo duże rejony naszego województwa ominą takie przykrości.

Marek Stawarz.

WYCHODZĘ Z TEJ GRY

Powód trzeci
- do tej pory nie ma stabilnego modelu zasilania budżetu gminy.

Reguły są ustalane dla każdego roku inaczej, przez co racjonalne planowanie dochodów i wydatków budżetu jest fikcją.

Wykonanie budżetu w płaszczyźnie finansowej i rzeczowej jest zaś podstawowym kryterium przy udzielaniu absolutorium budżetowego Zarządowi (zwłaszcza burmistrzowi) na dany rok.

Powód czwarty
- związany ogólnie biorąc ze stanem świadomości społecznej w Polsce.

Mamy tu "... wielkie materii pomieszanie". Demokrację chcemy osiągnąć przez anarchię,

gospodarkę rynkową (kapitalizm) tak - ale bez kapitału i kapitalistów. Chcemy wszyscy szybkich, a przy tym trwałych efektów, na dodatek zgodnych z wpojonymi nam przez lata ideami tzw. sprawiedliwości społecznej.

Moim zdaniem rozwiązanie wielu zagadnień i problemów wymaga czasu i to pod warunkiem, że pozwolą się, aby sytuacja dojrzała do tych rozwiązań.

Podsumowanie.
Biorąc pod uwagę wymienione elementy, krąg zagadnień i myśli, które się na tym tle rodzą, podjąłem decyzję o "wyjściu z tej gry".

opr. Jarosław Szydełko

PIENIĄDZE ALBO ŻYCIE

Z niemałym poirytowaniem przeczytałem wiele tendencyjny artykuł mojego redakcyjnego kolegi Marka Stawarza: "I znowu ta Spółdzielnia" (G.K. nr 11/37).

Jest to o tyle przykre, że w rozmowie jaką przeprowadziliśmy na temat finansowych oczekiwań Spółdzielni, obszernie i szczegółowo przedstawiłem moje stanowisko w tej materii. Tymczasem aż 5/6 całego artykułu poświęcił szanowny redaktor stronie spółdzielczej, zaś "miejski" punkt widzenia oparty został wyłącznie o treść jednego z pism podpisanych przez mnie - adresowanych do spółdzielni.

Rzecz ma się następująco. Z chwilą wejścia w życie ustaw samorządowych, niektóre zadania inwestycyjne związane z infrastrukturą techniczną przejęte zostały przez Gminy. W przypadku budownictwa jednorodzinne, przepisy ogólne i szczegółowe precyzyjnie określają zakres uzbrojenia realizowanego przez Miasto - dokładnie do granic działki. Na terenach przeznaczonych pod budownictwo wielorodzinne, Miasto finansuje część uzbrojenia w granicach działki. Finansowanie zaś jakiegokolwiek zadania inwestycyjnego wymaga sporządzenia i podpisania stosownej umowy między inwestorem (współinwestorami) a wykonawcą. Ostateczne złożenie podpisów pod rzeczonym dokumentem musi być poprzedzone szczegółową analizą możliwości finansowych poszczególnych stron w umowie. Pojęcie finansowania danego zadania nie ma nic wspólnego z refundacją kosztów poniesionych na własne ryzyko przez Spółdzielnię.

Strona zobowiązana do finansowania części zadania inwestycyjnego (Miasto) prócz takiego "drobiazgu" jak środki na jego realizację, ma święte prawo wyboru wykonawcy - który wyłoniony w drodze przetargu zapewnia minimalne koszty budowy. Ponieważ Spółdzielnia Mieszkańcowa nigdy nie zwracała się do Zarządu Miasta o podpisanie jakiegokolwiek umowy o częściowe finansowanie bądź

wykonawstwo uzbrojenia na jej terenie, przeto Rada Miejska nie ujęła w budżecie żadnych środków po stronie wydatków z przeznaczeniem na omawiany cel.

Na podstawie suwerennej decyzji Spółdzielni sfinansowano zadanie ze środków przyszłych lokatorów, którzy zapewne w dobrej wierze podjęli ryzyko, nie mając żadnych gwarancji zwrotu poniesionych nakładów. Odrębnego potraktowania wymaga wyjątkowa niefrasobliwość władz Spółdzielni, które nie dość że nie potrafią dopełnić prostych formalności związanych z rozpoczęciem inwestycji, to jeszcze przecinając fakty próbując zrzucić całą odpowiedzialność za zaistniałą sytuację na władze Miasta.

W wypowiedzi Prezesa Kaczmarczyka pojawiło się oskarżenie, jakoby został on przeze mnie i Burmistrza "odprawiony z kwitkiem". Pragnę zatem oświadczyć, że ja sam przeprowadziłem z Panem Kaczmarczykiem co najmniej kilka rozmów, w których precyzyjnie i niezmiennie prezentowałem stanowisko Zarządu, nie zamykając sprawy ostatecznie. Stwierdziłem, że w rzeczonej sprawie należy zwrócić się do Rady Miejskiej z prośbą o finansowe wsparcie i umieszczenie stosownych kwot w projekcie uchwały budżetowej na rok 1993. Zazaczyłem również, że ewentualny rezultat starań Spółdzielni uzależniony jest od stanowiska komisji i poszczególnych radnych, których skuteczne przekonanie wynikać będzie z siły argumentów wnioskodawców.

Pan Prezes przystał na taką propozycję i w obecności Przewodniczącego Rady Miejskiej zapowiedział udział w pracach komisji w okresie, gdy dyskutowany będzie projekt przyszłorocznej uchwały budżetowej.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że zarówno sesje Rady Miejskiej jak i posiedzenia komisji są jawne, nie ma więc powodów dla których nie można byłoby w nich uczestniczyć.

Grzegorz Tomczak

List do redakcji

Redaktor Naczelny Gazety Kostrzyńskiej!

Ze zdziwieniem przeczytałem komentarz pióra p.Marka Stawarza do mojego listu dotyczącego problemu ciepłownictwa w mieście. Z tytułu gazety wynika, że jest to pismo samorządowe, którego wydawcą jest Miejska Rada w Kostrzynie n.O. Natomiast od p.Stawarza całe miasto dowiaduje się, że treści artykułów nie są uzgadniane z władzami miasta. Za społeczne pieniądze p.Stawarz pisze artykuły, podkreśla, że jest w tym temacie niekompetentny, a treści artykułu nie zna wcześniej nawet z ca red. naczelnego.

Na prezentowanie własnych poglądów może sobie pozwalać J.Urban właściciel "Nie", a nie redaktor czasopisma samorządowego. Po drugie na tym tle dziwna i podejrzana wydaje się obrona H.Ocha na łamach gazety przez p.Stawarza. Ja w swoim liście niczego nie sugerowałam, to z

artykułu p.Stawarza dowiedziałam się o zadłużeniu WPEC-u, którego od kilku lat kierownikiem jest H.Och. Rozbawiło mnie stwierdzenie p.Stawarza, "że dziś każdy każdemu jest coś dłużny". Ekonomia to nauka ścisła - to cyfry. Na podstawie analizy ekonomicznej można dokładnie poznać kondycję przedsiębiorstwa oraz ustalić winnych takiego stanu. Na podstawie długich obserwacji WPEC-u myślę, że Gazeta powinna się zająć nie tylko tematem zadłużenia WPEC-u, ale także kosztami oraz zatrudnieniem w tym zakładzie.

Na zakończenie przyznaję, że ze zdziwieniem przyjąłam do wiadomości fakt ocenizowania mojego pierwszego listu w wolnym chyba kraju, oraz to, że bez komentarza pozostała część listu dotycząca sesji na temat kultury.

Czy to ma być odpowiedź na pytanie - kto rządzi w Kostrzynie?!

mgr Maria Masztalerz

ODPOWIEDŹ

Szanowna Pani.

Na wstępie przepraszam za nieopublikowanie Pani listu w ostatnim numerze "Gazety Kostrzyńskiej". Fakt ten spowodowały pewne niedociągnięcia organizacyjne związane z redagowaniem pierwszego po przerwie wakacyjnej wydania naszego czasopisma. Poza tym muszę z przykrością stwierdzić, że nie zgadzam się z ani jedną tezą zawartą w nadesłanym liście.

W związku z wyrażeniami przez Panią licznymi "zdziwieniami" wyjaśnię najpierw dlaczego Marek Stawarz prezentuje za społeczne pieniądze własne poglądy, bez uzgadniania ich z władzami miasta i dlaczego poprzedni Pani list został ocenizowany.

Spółeczne pieniądze są przeznaczone na "G.K." na podstawie uchwał budżetowych, zatwierdzanych corocznie przez Radę Miejską. Mogę zapewnić, że stanowią one bardzo niewielki procent całego budżetu. I naprawdę nie ma się czemu dziwić, gdyż większość radnych (22 na 24) miała w swoim programie wyborczym zapis o wydawaniu "Gazety Kostrzyńskiej". Jeżeli zaś chodzi o wyrażanie przez redaktorów własnych poglądów, to przyznam szczerze, że nie znam takiej redakcji gdzie byłoby inaczej.

Chce Pani, aby nasze teksty były kon-

Kol.MARKOWI STAWARZOWI
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składa redakcja i współpracownicy
"Gazety Kostrzyńskiej".

sultowane z władzami miasta, a ja czuję się usatysfakcjonowany regulaminem zatwierdzonym przez Radę Miejską nie przewidującym takiej sytuacji. Wszystkie wątpliwości związane z redagowaniem czasopisma są rozstrzygane kolegią na zebraniach redakcji.

Dziwi Panią fakt ocenizowania poprzedniego listu. Odnosząc się do tej sprawy muszę się powtórzyć. Nie znam redakcji publikującej wszystkie listy czytelników w całości. A wypominając sobie byłego rzecznicza rządu (tego z uszami), to śmiem przypuszczać, że "wycięty" przez nas fragment mógłby mu przypaść do gustu.

Zgadzam się z następującym zdaniem Pani listu: "Na podstawie analizy ekonomicznej można dokładnie poznać kondycję przedsiębiorstwa". Tylko rodzi się pytanie, kto ma te analizy dokonać i kto ma wyciągać wnioski? Jeśli dobrze rozumiem, Pani już zna winnych w sprawie WPEC-u. Dla mnie nie jest wcale truizmem stwierdzenie Marka Stawarza o zadłużeniu większości polskich firm i nigdy nawet "po długiej obserwacji", nie mógłbym jako redaktor, stawić zarzutów dyrektorowi i prezesom. Od tego typu spraw jest Prokuratura, NIK i jeszcze kilka innych instytucji. I nie chcę w tym miejscu bronić dyr.H.Ocha, lecz chcę podkreślić, że ani ja, ani Pani, nie jesteśmy w stanie dokonać w tym przypadku obiektywnej oceny.

Na koniec mojej odpowiedzi napiszę o moim zdziwieniu. A dziwi mnie ta ciągła się już od dłuższego czasu korespondencja w sprawie tego, a nie innego dyrektora, który z tego co wiem jest na swoje nieszczęście Pani sąsiadem.

Z poważaniem Jarosław Szydełko

HURTOWNIA PAPIEROSÓW
"MARS"
ul. Mickiewicza 5
oferuje duży wybór papierosów krajowych i zagranicznych.
Ceny atrakcyjne dla detalistów.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY
codziennie w godz. 8.00-16.00.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ Zarząd Miasta

Ostatnio przedstawiliśmy fragmenty protokołów z posiedzeń Zarządu Miasta, które odbyły się w dniach 2.09, 9.09 i 16.09. Ponieważ styl i forma takiego przekazu spotkały się z wieloma zastrzeżeniami, od dziś będziemy podawać tylko ważniejsze informacje na ten temat. Pominięte np. zostaną tzw. sprawy bieżące, dotyczące indywidualnych spraw mieszkańców Kostrzyna. Stanowią one zawsze pierwszą część posiedzenia, ale z powodu swojej materii (dzierżawa działek, budowa i rozbudowa pawilonów handlowych i rzemieślniczych) zajmują członkom Zarządu sporą część czasu. Jednocześnie przepraszamy

Czytelników za dwutygodniowy "poślizg" naszych relacji. Wynika on z trybu zatwierdzania protokołów (a na nich opieramy podane wiadomości) i kilkudniowego terminu redagowania, składania i drukowania "G.K."

Posiedzenie Zarządu Miasta - 23 września.

- Zarząd ustosunkował się pozytywnie do propozycji Urzędu Miasta dotyczącej osób dzierżawiących ziemię. Postanowiono przedłużyć dotychczasowe umowy na jeden rok gospodarczy, ze zróżnicowaniem stawek czynszu. Oznacza to, że rolnicy dzierżawiący grunty klasy V i VI powyżej jednego hektara nie będą obciążeni

czynszem, zaś rolnicy dzierżawiący grunty tej klasy poniżej jednego hektara będą płacić 1000 zł za jeden ar w skali roku. Wszystkim pozostałym będzie naliczany czynsz na takich zasadach jak w Państwowym Funduszu Ziemi.

- Zarząd Miasta, po zapoznaniu się z informacją z-cy burmistrza G. Tomczaka i po analizie materiałów dostarczonych przez Dyрекcję KPRB, jednogłośnie opowiedział się za przekształceniem tego przedsiębiorstwa w spółkę prawa handlowego typu pracowniczego.

- W budynku po likwidowanym żłobku (dawniej celulozowym) zaplanowano umieszczenie Biura Pracy i Ośrodka Pomocy Społecznej. Kilka pomieszczeń ma być przeznaczonych dla klas zerowych Szkoły Podstawowej nr 2.

Poradnia Wychowawczo-Zawodowa, która obecnie mieści się na parterze budynku, pozostałaby na dotychczasowym miejscu.

- Zarząd opowiedział się także za komercyjnym wykorzystaniem obiektu po likwidowanym przedszkolu nad Wartą.

- Posiedzenie Zarządu Miasta - 30 września

- Z-ca burmistrza p. Tokarski i gł. księgowa p. Kowalska, reprezentanci Urzędu Miasta w Słubicach wraz z dyr. przedsiębiorstwa Kartex p. Karpińskim zwrócili się o poręczenie wekslowe w wysokości odpowiednio: 3,3 mld zł i 1,5-2 mld zł. Zarząd postanowił rozpatrzyć tę sprawę po uzupełnieniu odpowiednich dokumentów.

Rada Miejska

sesja - 1 października

Tę sesję zorganizowano w bardzo nietypowy sposób. Traf zdarzył, że statek spacerowy zmirzający z Gorzowa do Stubic ze względu na niski stan Odry utknął w Kostrzynie. Zespół Koordynacyjny Rady Miejskiej przygotowując zbliżające się obrady postanowił wykorzystać ten fakt. Zobowiązano Burmistrza Miasta do wynagrodzenia korzystnych warunków wynajęcia statku. W trakcie rozmów ustalono kwotę 4 mln zł. za kilkugodzinną wycieczkę wodami Warty. Oprócz samego rejsu właściciel zaserwował wszystkim pasażerom bigos, kiełbasę na gorąco, kawę, herbatę i ciasto.

Szkoda tylko, że cała sprawa pojawiła się na kilka dni przed planowanym terminem obrad radnych i nie zdążono jej rozpropagować, gdyż (może nie wszystkim jest to wiadome) sesje Rady Miejskiej są otwarte i każdy ma na nie wstęp wolny.

Dla radnych taka organizacja sesji miała niewątpliwie wpływ dyscyplinujący. Po prostu nikt nie mógł choć na chwilę "urwać się" wcześniej do domu.

Tak jak zwykle, sesję rozpoczęto uchwaleniem porządku obrad i sprawozdanie Burmistrza z działalności Zarządu Miasta. Następnie dyskutowano nad wyborem formy przekształceń dla Komunalnego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Po zapoznaniu się z informacją dyr. KPRB p. Janika (patrz niżej) i z-cy burmistrza p. Tomczaka Rada Miejska uchwaliła zgodę na dokonanie likwidacji przedsiębiorstwa z dniem 31.XII.1992r. w celu utworzenia spółki pracowniczej. Uchwalono także, że zasady i formę prawną przekształceń ustali Zarząd Miasta z powołanym przez pracowników Zarząd Spółki.

Po tym punkcie porządku obrad skarbnik Urzędu Miasta Wanda Dudziak przedstawiła sprawozdanie z wykonania budżetu miasta za I półrocze 1992r oraz z realizacji zadań ujętych w planie za 8 miesięcy, które zostało w głosowaniu zatwierdzone.

Podczas sesji podjęto wiele uchwał. Ważniejsze z nich zawierają następujące ustalenia:

- W związku z katastrofalną suszą,

panującą w lecie umorzono III i IV ratę podatku rolnego za rok 1992 dla kostrzyńskich rolników indywidualnych.

- Postanowiono przekazać Kościółowi Rzymsko-Katolickiemu p.w. MBR w użytkowanie wieczyste w trybie bezprzetargowym działkę pod budowę obiektu sakralnego wraz z budynkami towarzyszącymi. Ustalono, że wysokość opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego będzie stanowić 0,3% ceny gruntu ustalonej na podstawie opinii biegłego. Pierwsza opłata roczna będzie wynosiła 1.000.000 zł.

- Postanowiono oddać w użytkowanie wieczyste w trybie bezprzetargowym działkę zabudowaną garażami na podstawie pozwolenia na budowę - zgodnie z przeznaczeniem terenu w Planie Ogólnym Zagospodarowania Przemysłowego Miasta Kostrzyna położone przy ul. Targowej.

- Na przetarg w użytkowanie wieczyste przeznaczono:

1/ działki budowlane pod budowę garaży przy ul. Targowej (wysokość pierwszej raty będzie wynosiła 25% ceny gruntu uzyskanej w przetargu, a następnie opłaty 7% roczne).

2/ działkę o pow. 878 m² na Osiedlu Warniki pod budowę wolnostojącego domu jednorodzinnego z możliwością

prowadzenia działalności handlowo-usługowej.

3/ działki pod budowę wolnostojących domków jednorodzinnych przy ul. Polnej, Wiśniowej (591 m²) oraz na Os. Warniki.

- W drodze przetargu przeznaczono do sprzedaży na własność:

1/ działkę o pow. 1198 m² przy ul. Drzewickiej pod budowę warsztatu rzemieślniczego,

2/ 10 sztuk garaży o pow. 20m² każdy, na os. Stowiańskim położonych na działce o pow. 463 m² wraz z oddaniem jej w użytkowanie wieczyste ułamkowych części gruntu tej działki na 40 lat,

3/ nieruchomości budowlaną po "Browarze" położoną przy ul. Konopnickiej i oddać w użytkowanie wieczyste działkę o pow. 531 m², na której znajduje się ten budynek.

We wszystkich przypadkach sprzedaży lub użytkowania wieczystego wartość gruntów ustala biegły.

Każdą sesję Rady Miejskiej kończą interpelacje i wnioski radnych. Spórą dyskusję wzbudziła propozycja radnego B. Kamińskiego, mówiąca o czasowym utworzeniu targowiska na Starym Kostrzynie. Rada nie podjęła jednak konkretnej decyzji w tej sprawie.

opr. Jarosław Szydełko

Stanowisko KPRB w kontekście zmian własnościowych

1) Wobec przewidywanego przekształcenia własnościowego przedsiębiorstwa w spółkę o nieznanym jeszcze formie, dyrektor przedsiębiorstwa wypowiedział umowę o pracę wszystkim pracownikom ze skutkiem do dnia 31.XII.1992 r, z wyjątkiem 8 osób z którymi zawarto umowę na czas określony. Na zebraniu załogi przedsiębiorstwa w dniu 4 września br. spośród trzech przedstawionych form prywatyzacji, załoga wypowiedziała się jednogłośnie za przekształceniem przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę ze skarbem Urzędu Miasta. U podstaw decyzji załogi leży niewątpliwie obawa o losy dalszego jej bytu i brak środków finansowych na ewentualny wykup akcji.

Zdaniem dyrekcji i Rady Pracowniczej przedsiębiorstwa jest to najbezpieczniejsza i najtańsza forma przekształcenia.

Po pierwsze - nie wymaga kosztownej wyceny majątku.

Po drugie - uniknie się wysokich

kosztów likwidacji przedsiębiorstwa.

Po trzecie - uniknie się sprzedaży likwidowanych środków trwałych za bezcen,

Po czwarte - w nowym układzie organizacyjnym spółka będzie konkurencyjna na przetargach z uwagi na zmniejszenie stanu zatrudnienia pracowników umysłowych do 7 osób.

Z dniem 1 stycznia 1993r. stan zatrudnienia obniży się do 30 osób, co wymaga jednorazowej wypłaty wyprawkę dla 12 osób na łączną kwotę nieprzekraczającą 30 mln zł. Do negatywnych czynników tej formy przekształcenia przedsiębiorstwa należy ryzyko organu założycielskiego poniesienia ewentualnych kosztów niewyłączności spółki oraz uciążliwe pełnienie funkcji nadzorczącej wynikającej z obowiązków organu założycielskiego wobec spółki.

2. Rozważana przez dyrekcję i Radę Pracowniczą likwidacja przedsiębiorstwa może zrodzić nieobliczalne skutki społeczne w postaci

zwiększenia liczby bezrobotnych o 42 osoby oraz skutki finansowe wynikające z wyceny majątku (około 30 mln zł) i wynagrodzenie likwidatora wraz z zespołem (minimum 50 mln). Ponadto organ założycielski zmuszony byłby pokryć różnicę między zobowiązaniami przedsiębiorstwa a zyskiem ze sprzedaży majątku. Na tej formie przekształcenia mogliby skorzystać miejscowi rzemieślnicy, którym stworzono by szansę wykupu majątku likwidowanego przedsiębiorstwa za bezcen i ubylby im konkurent na przetargach.

3. Przedsiębiorstwo przymierzało się od dłuższego czasu na utworzenie spółki pracowniczej. Załoga nie zaakceptowała jednak tej formy przekształcenia z następujących powodów:

- brak środków finansowych na wykup akcji,

- brak pewności frontu robót i związane z tym ryzyko utraty włożonych środków finansowych.

Do zalet tej formy prywatyzacji należy niewątpliwie oddanie do dyspozycji spółki środków trwałych w dzierżawę na okres spłaty od 5 do 15 lat z możliwością zwolnienia ze spłat na okres pierwszych trzech lat. Należałoby jeszcze rozważyć

możliwość przyjęcia wyceny majątku wg ewidencji księgowej netto, by uniknąć kosztownej wyceny urzędowej.

Uważamy więc, że na takich warunkach byłoby możliwe utworzenie spółki pracowniczej.

Na kolejnym zebraniu załogi w dniu 22 września 1992r. na którym wyjaśniono jeszcze raz pracownikom, że w obecnych warunkach gospodarczych obowiązują wyłącznie forma przetargowa zawierania umów na roboty budowlano-remontowe, stworzenie spółki jednoosobowej z Urzędem Miasta nie ma sensu ani powodzenia. Wyjaśniono jeszcze, że spółka w tej formie organizacyjnej byłaby spółką przejściową i nie miałaby szans wejścia w spółkę z udziałem kapitału zagranicznego.

Biorąc powyższe pod uwagę, oraz fakt, że wymagana wartość wykupu udziałów przy zawarciu spółki pracowniczej wynosiłby 80 mln zł., załoga jednogłośnie opowiedziała się za utworzeniem spółki pracowniczej. Decyzję załogi potwierdza ostatecznie chęć zadeklarowania przez większość pracowników wymaganej ilości udziałów pieniężnych.

400 000 za godzinę czyli pani do towarzystwa

Nasze miasto wstrząsane jest od czasu do czasu wybuchami i erupcjami plotek, spekulacji oraz domysłów. Nie ma w tym nic dziwnego, w myśl zasady, że ludzka ciekawość nie zna granic. Kostrzyn, jak większość miasteczek ma swoją specyfikę i niepowtarzalny klimat. Mówiąc bardziej obrazowo takie miasta posiadają swoisty rytm biologiczny, według którego żyją i egzystują. W ostatnim mijającym już sezonie hitami w naszym mieście były i jeszcze są takie tematy, jak Litwinki w domu myśliwskim, spekulacje na temat kandydatów na stanowisko Burmistrza, przechowywanie żywności i artykułów spożywczych w co najmniej dziwnych miejscach oraz kilka innych pomniejszych spraw o których jakby ostatnio ciszej. Do pełnego urozmaicenia lokalnego jadłospisu zabrakło takich dań jak, afery gospodarcze oraz coś z kroniki obyczajowo - towarzyskiej, wielkiego lokalnego romansu, który rozpaliby do białości podniecone umysły i zantagonizował nasze sennie społeczeństwo. No ale takie afery wybuchają raz na parę lat i spragnionym łowcom lokalnych sensacji nie pozostaje nic innego, jak tylko cierpliwie czekać.

Ostatnio jednak znów jest głośno. Gorącym tematem wielu rodzinnych i koleżeńskich rozmów jest dopiero co powstała pewna Agencja

Towarzyska. Ambicją i głównym celem Agencji jest organizacja spotkań, na których panowie będą spędzać miło i sympatycznie czas w towarzystwie nie mniej miłych i sympatycznych pań. Najwięcej namiętności wzbudza przede wszystkim sam charakter spotkań oraz drobny ale znaczący fakt, że godzina tej atrakcji kosztować będzie około 400 tys. złotych. Nie zamierzam tu przytaczać fragmentów ostrych dyskusji na ten temat oraz nie mniej ostrych epitetów. Jedno jest pewne, że w nadchodzącym sezonie jesienno - zimowym podczas wielu wieczornych rozmów, temat Agencji będzie poruszany nie raz. Być może co bardziej czujne małżonki zaczną dokładnie śledzić wydatki swoich mężów i skwapliwiej sprawdzać budżety rodzinne. Panowie zaś, będą mieli niemały orzech do zgrzyzania, jak ukryć 400 tys. przed dość szczegółową kontrolą domowego NIK-u.

Z dziennikarskiego obowiązku ale i zarazem, aby przeciąć wiele domysłów i pomówień nasza Gazeta idąc śladem informacji zawartej w prasie regionalnej dotarła do samego szefa Agencji **Towarzyskiej.** W wyniku rozmowy dowiedziałem się, że Agencja **Towarzyska** jest dopiero w trakcie tworzenia i organizowania się. W dniu kiedy rozmawialiśmy szef firmy był

właśnie po rozmowie z dwiema paniami. Preferowany wiek pań od 18 do 35 lat. Wykształcenie nie ma w tym przypadku większego znaczenia, liczy się wygląd, miła powierzchowność oraz łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Działalność Agencji zgłoszona została do Urzędu Miasta oraz Izby Skarbowej. Szefa nie dziwi podtekst i cała ta atmosfera wokół Agencji, stwierdza, że ludzie z taką działalnością muszą się oswoić. Należy dodać, że podobne agencje działają w Gorzowie (trzy lub cztery), jedna funkcjonuje w Myśliborzu a następna organizuje się w Słubicach. Wszystkiego nie można kojarzyć z czterema literami. Są panowie, którzy chcą miło spędzić czas u boku atrakcyjnej kobiety, pójść z nią do restauracji, zjeść kolację, załatwić interesy. Piękna kobieta jest nieodłącznym atrybutem wielu spotkań, bywa też ozdobą całego wieczoru. Moda na Franie traktorzystki, zakutane w kufajki i waciaki dawno już minęła, czas pokazać, że kobiety są po prostu piękne, stwierdza szef Agencji i dodaje, że w całej tej sprawie jest tylko pośrednikiem i nie wnika co dany pan z panią będzie robić podczas takich spotkań. Przynajmniej, że godzinne spotkanie kosztuje 400 tys. złotych ale zastrzega się, że i tu obowiązuje rynek i jak wszędzie cena może ulec zmianie. Do tej pory nie było złośliwych telefonów, no może poza kilkoma. Większość dzwoniących wyraża swoją aprobatę w związku z powstającą Agencją. Są już pierwsi chętni na tego typu spotkania. Na początek chcą zatrudnić trzy może cztery panie, a przyszłość pokaże co z tego wyniknie - kończy szef Agencji.

Marek Stawarz

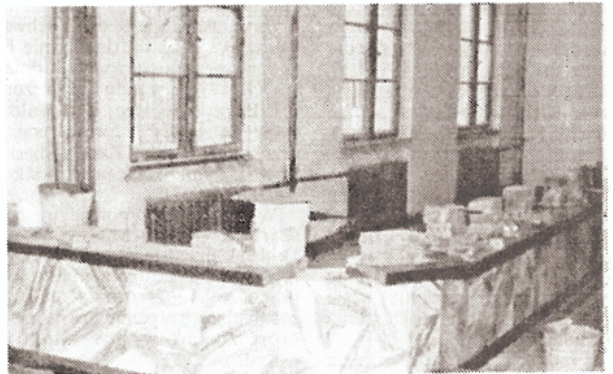
POCZTOWY REMONT

Większość z nas zdążyła się przyzwyczaić do remontowego rozgardiaszu, jaki panuje wokół naszej poczty. Obojętność jednak szybko znika, kiedy uświadamiamy sobie, że aby załatwić najprostszą sprawę, kupić znaczek lub skorzystać z usług pocztowego okienka musimy przejść się aż na drugi kraniec miasta. Niemalą perspektywa zaliczenia dodatkowych kilometrów od razu nastroja nas pesymistycznie do całego świata i nie jeden przechodząc obok remontowanego budynku z irytacją kręci głową. Długo planowany remont zaczął się dokładnie 10 lipca - przypomina Naczelnik Poczty pani **Jadwiga Korbut.** Takiego remontu chociaż pracując w naszej poczcie od 1959r. jeszcze nie było. Większość usług pocztowych przejął oddział znajdujący się w budynku stojącym właściwie na skraju miasta, tam gdzie urzęduje PKO i Spółdzielnia Mieszkaniowa. Dlatego też w imieniu Urzędu Poczty chciałam przeprosić mieszkańców Kostrzyna za zaistniałe z tego tytułu kłopoty i powiedzieć, że kiedy remont się skończy wielu z nas nie pozna naszej

poczty - kończy pani J. Korbut.

Do remontu kostrzyńskiej poczty przymierzano się już od kilku lat, ale zawsze wyskakiwały jakieś ważniejsze sprawy i pieniądze, które Rejonowy Urząd Poczty w Gorzowie miał przeznaczyć na modernizację naszego budynku uciekały do innych ważniejszych miast.

Jednak zbliżająca się coraz bardziej perspektywa otwarcia przejścia granicznego w Kostrzynie wreszcie poruszyła i zmobilizowała urzędników z Gorzowa Wlkp, którzy w tym roku kosztem innych ośrodków przeznaczyli dość duże pieniądze na remont kapitalny naszej poczty. Z dnia na dzień do budynku weszło kilka firm, które zaczęły ryć, zrywać, murować, wstawiać i przerabiać prawie wszystkie pomieszczenia. W odnawianym budynku już zauważymy wiele zmian. Samo wejście usytuowano na wprost chodnika (tak jak dawniej). Stare wejście zamurowano i wstawiono duże okno. Przekraczając próg Urzędu Poczтового po prawej stronie zauważymy automaty telefoniczne, a



na wprost skrytki pocztowe. Skracamy w lewo, przechodzimy przez hol, znów skręcamy w lewo i docieramy do głównego pomieszczenia, gdzie znajdują się będą okienka pocztowe. Teraz ma ich być aż pięć. Umieszczone zostały wzdłuż okien. Naprzeciw okienek pocztowych przygotowane są już wnęki na kabiny telefoniczne. Planuje się trzy kabiny telefoniczne do rozmów międzymiastowych, przed remontem były dwie.

Jak widać z zaawansowania prac, dużo jeszcze jest do zrobienia, ale już teraz można zauważyć ładną świeżo wyłożoną marmurową posadzkę. Dolna część okienek pocztowych w tej chwili obmurowywana jest ładnymi płytkami. Do tego puszczając już wodze fantazji dorzucamy efektowne i estetyczne wykonanie okienek pocztowych, jasne oświetlenie, odnowione i wymalowane ściany. Wszystko to spowoduje, że nasza Poczta nabierze europejskiego wyglądu i nikt z nas nie będzie świecić oczami, kiedy ewentualny obcokrajowiec zadzwoni z kabiny telefonicznej. Oprócz klasycznych okienek, takich jak pocztowo-listowe,

wydawania przesyłek pocztowych, okienka telekomunikacyjnego przewidziany jest również punkt sprzedaży z atrakcyjnymi artykułami niekoniecznie pocztowymi.

Remont poczty zakończy się najprawdopodobniej pod koniec bieżącego roku. Na tym etapie zaawansowania prac trudno przewidzieć czy prace zakończone zostaną przed świętami, czy też Poczta swoją działalność zacznie od 1 stycznia, ale warto jeszcze trochę poczekać, aby później wejść i dobrze się czuć w wyremontowanych i świeżych pomieszczeniach kostrzyńskiego Urzędu Poczтового - kończy J. Korbut.

Marek Stawarz

HERMÉS

HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
CHEMICZNYCH I
PRZEMYSŁOWYCH

ul. Sportowa - ZREMB, tel. 23-68
oferuje bogaty wybór produktów krajowego i zagranicznego pochodzenia.

UWAGA !!!

W bieżącej sprzedaży oferujemy cukier w workach 50 kg po 8400 zł/1 kg. Prowadzimy również usługi transportowe na kraj i zagranicę samochodem do 1,5 t.

Naszemu koledze z pracy
MARKOWI STAWARZOWI
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci
OJCA
składają koleżanki i koledzy
z sekcji AG i ST
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Kostrzynie.

Trudne początki

Niedawno odbył się w Kostrzynie III zjazd absolwentów kostrzyńskiej szkoły średniej, a właściwie Zespołu Szkół. Okazję ku temu stanowiło trzydziestolecie istnienia Technikum Chemicznego i dwudziestolecie Liceum Ogólnokształcącego w naszym mieście. Uroczystość opisał pokrótce Redaktor Naczelny w numerze 11/37 "G.K.". Dodam tylko, iż niektórzy uczestnicy zjazdu pokonać musieli wielokilometrowe odległości, by spotkać się z byłymi wychowawcami, koleżankami, kolegami, побыć przez kilka godzin w murach "starej" szkoły, wspominać.

Miłe to były wspomnienia, odbiegające w znacznej mierze od tych, jakie pozostały w pamięci starszego pokolenia, które nie miało szczęścia korzystać z miejscowej szkoły średniej, ba, często nawet szkoły podstawowej. Tej sprawie chciałabym dzisiaj nieco poświęcić.

W wyniku działań wojennych nie ocalał w Kostrzynie ani jeden budynek szkolny. Przez pierwszy powojenny okres dzieci uczyły się w izbie wynajętej w prywatnym mieszkaniu, potem - w jednym z budynków koszarowych przy ul. Wojska Polskiego. Taka lokalizacja szkoły na skraju miasta była dla większości mieszkańców bardzo niekorzystna. Dzieci musiały przebywać daleką drogę wśród gruzów i ruin. Często, wbrew wyraźnym zakazom rodziców, małe, ciekawskie brzdące w drodze ze szkoły "zwiedzały" rozwalone domy i zaułki, narażając się na różne niebezpieczeństwa. To - jeśli chodzi o młodsze dzieci. Ale i ze starszymi były problemy. Szkoła w Kostrzynie liczyła początkowo tylko 5 klas, zatem starsze dzieci musiały dojeżdżać do siedmioklasowej szkoły w Witnicy. Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy po remoncie budynku zajmowanym przed wojną przez żandarmerię, tam właśnie ulokowano szkołę. Była to już pełna, siedmioklasowa szkoła, posiadająca przy tym korzystniejsze dla całości miasta położenie. Z pierwszego "z prawdziwego zdarzenia" budynku szkolnego - odbudowanej poniemieckiej "Mädchenschule" przy ul. Kościuszki - Kostrzynieanie byli bardzo dumni. Czas budowy "Tysiąclatki i szkoły nr 4 - to już oddzielne etapy rozwoju kostrzyńskiej bazy szkolnej, wymagające odrębnego rozważania. Dziś pragnę ograniczyć się do wspomnień tych pierwszych powojennych lat.

Trudne początki szkoły podstawowej w Kostrzynie - to część problemu związanego ze szkolnictwem w mieście. Pytanie "co dalej?" stawało przecież co roku przed tymi, którzy "podstawówkę" ukończyli. Była to sprawa trudna. Pod koniec lat czterdziestych o internatach prawie nie mówiono. Posiadały je tylko bardzo nieliczne szkoły, a warunki w nich określano jako "spartańskie". Wspomnę tylko, że z reguły były przepełnione, niedogrzane, często uczniowie zobowiązani byli do palenia w piecach, noszenia opału, usuwania popiołu. Niedostatek oświetlenia był powszechny, o warunkach higieniczno-sanitarnych lepiej nie wspominać. Zdobyć prywatnej kwatery było trudne, gdyż okoliczne miasta, w mniejszym lub większym stopniu zniszczone wojną, nie zapewniały swym mieszkańcom obszernych lokali. A jeśli ktoś już kwatere znalazł, to była ona zawsze bardzo droga. Cóż więc pozostało? - Codzienne dojazdy do szkoły.

Z Kostrzyna najbliższe było do Witnicy. W tym dość dobrze zachowanym miasteczku, czynnych było nie tylko kilka zakładów przemysłowych, ale były też sklepy, ośrodek zdrowia, przedszkole, duży kościół, boisko sportowe i kino. Oprócz siedmioklasowej szkoły podstawowej Witnica mogła się również poszczycić posiadaniem szkoły zawodowej i Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego. Witnickie szkoły chętnie przyjmowały młodzież, która dojeżdżała codziennie "szkolnym wagonem" na trasie Kostrzyn-Witnica. Do gimnazjum w Witnicy dojeżdżało, w ostatnim roku jego istnienia, dziesięć osób. Piątka z Kostrzyna: Józka i Staszek Zajączkowsky (rodzeństwo z rodziny kolejarza), Wiesiek Kuźmiński i Ala Zelmianka (dzieci celników) oraz Witek Reszka (syn burmistrza). W Dąbroszynie wsiadała do wagonu czwórka z Warnik : Wanda Nowosadówna, Janka Zukówna, Kazik Wit-

kowski i Edek Naumowicz, a w Kamieniu Małym - Zosia Zielińska.

Pod koniec wakacji dotarła do Kostrzyna niespodziewana wiadomość o rozwiązaniu witnickiego gimnazjum. Stłumiwszy w sobie żale i sentymenty trzeba było myśleć o przyszłości. Pozostało jedno: stukać do gorzowskich bram. A że było to przejście z miejskiej do państwowej szkoły, Gorzów postawił warunek: zdanie egzaminu kwalifikacyjnego. Dobre i bardzo dobre stopnie na świadectwie nie zwalniały nikogo przed tym niespodziewanym egzaminem. Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie, w którym duża część uczniów zlikwidowanej szkoły chciała kontynuować naukę, nie czekało na nas. Dużo było miejscowej młodzieży, zatem dodatkowy nabór - to zbędny balast. Tak to wtedy odczuwaliśmy. Ale nie mieliśmy innego wyjścia. Zgłosiliśmy się na egzamin. Większość z nas sprostała wymogom i - od września wydużyła się trasa codziennych dojazdów.

Duża gorzowska szkoła przy ul. Estkowskiego 13 (obecnie AWF), w której pan dyrektor J. Pietrzak utrzymywał wzorcową dyscyplinę, w niczym nie przypominała kameralnej atmosfery małego miejskiego gimnazjum, gdzie wszyscy się znali i gdzie stosunki były po prostu przyjacielskie, aczkolwiek nacechowane zawsze właściwym dystansem wobec nauczycieli i wychowawców. Chociaż uczęszczałam do witnickiego gimnazjum tylko rok - mój pierwszy rok w szkole średniej - pamiętam osoby, które wtedy poznałam, do dziś. Z tego zapewne względu z dużym zainteresowaniem i przyjemnością czytam zawsze, publikowane w "Ziemi Gorzowskiej" lub innej prasie, artykuły Zbyszka Czarnucha - kiedyś również ucznia tego gimnazjum.

Jeżdżąc do Gorzowa, traciłam codziennie dwie cenne godziny na sam przejazd. Wstawać trzeba było bardzo rano, by zdążyć na dworzec. Ze stacji w Gorzowie urządzaliśmy prawdziwe wyścigi, by dopaść drzwi szatni przed jej zamknięciem. Szatnię zamykano krótko przed ósmą, a lokowanie okryć na korytarzu lub w klasie było niedopuszczalne. Ileż razy wbiegaliśmy na piętro zdyszani, tuż przed nauczycielem. Często

musieliśmy prosić pedagoga, prowadzącego ostatnią lekcję, by zezwolił nam na opuszczenie klasy 5-10 minut wcześniej. Jeżeli się nie zgodził, trzeba było potem godzinami włożyć się po mieście lub "odsiedzieć" ten czas, oczekując na następną pociąg, w zimnym, brudnym i zadymionym baraku dworcowym, który bywał tak zatłoczony, że z trudem znajdowało się miejsce siedzące. O odrabianiu lekcji tamże nie mogło być mowy. Dworzec gorzowski nie był wtedy jeszcze odbudowany. Po dotarciu do Kostrzyna - powrót pustymi, ciemnymi ulicami do domu. No i odrabianie lekcji do późna. Taryfy ulgowej dla dojeżdżających nie przewidywano.

Ale trud szarej codzienności został

wynagrodzony. "Witnica na kółkach" - jak popularnie określali gorzowscy koleddy całą młodzież dojeżdżającą z terenu na zachód od Gorzowa - została zaakceptowana nie tylko przez rówieśników, ale i przez pedagogów. Gdy więc po balu maturalnym przyszedł czas całkowitego rozstania się ze szkołą, żal było pożegnać się z przyjaciółmi, nauczycielami, gmachem szkoły u zbiegu Estkowskiego i Moniuszki, a nawet z "obowiązkową" czapką z białym otokiem. Zamykał się pierwszy rozdział naszej młodości. Z wymienionej na wstępie dziesiątki osób dojeżdżających na trasie Kostrzyn-Dąbroszyn-Kamień do byłego gimnazjum w Witnicy, egzamin dojrzałości w gorzowskim "ogólniaku" zdawały tylko dwie osoby. Pozostałym życie wytyczyło inne ścieżki. Troje opuściło Kostrzyn w związku z przeprowadzką rodziców do innych miast, pięcioro kontynuowało naukę w innych szkołach i terminach.

Wraz z rozwojem Kostrzyna i wzrostem liczby zamieszkującej tu młodzieży, konieczność utworzenia szkoły średniej w naszym mieście stawała się z roku na rok sprawą coraz częściej podnoszoną. Upłynęło sporo czasu i wreszcie, w siedemnaście lat po wojnie, pierwsi uczniowie mogli zasiąść w ławkach Technikum Chemicznego w Kostrzynie. Na Liceum Ogólnokształcące trzeba było poczekać jeszcze dalszych dziesięć lat. Oczywiście nie wyeliminowało to całkowicie dojeżdżania lub starania się o miejsca w internatach różnych szkół przez kostrzyńską młodzież, która szuka innych kierunków kształcenia niż oferowane przez Zespół Szkół w Kostrzynie. Jednak dla bardzo wielu jest już możliwością uczenia się, po ukończeniu szkoły podstawowej, na miejscu, co w pełni doceniają nie tylko uczniowie, ale także ich rodzice. Mówiąc najkrócej: powstanie Zespołu Szkół w Kostrzynie stworzyło dogodne i dobre warunki kształcenia młodych obywateli miasta i okolicy (szkoła dysponuje wygodnym internatem), co z okazji jubileuszu tej szkoły, a także z okazji Dnia Edukacji Narodowej, w imieniu wszystkich jej sympatyków, odnotowuję.

Alicja Kłaptocz



Dnia 1 listopada
rozpocznie działalność

**NOWE
PRZEDSZKOLE
"PINOKIO"**

które zapewni wszystkim chętnym dzieciom
wesoły, bez troski i pełen opieki
pobył.

Zainteresowanych zapraszamy
do przedszkola przy ul. Mickiewicza 10
codziennie w godz. 10.00- 17.00
lub
po godz. 18.00 - tel. 22-95 lub 37-15.

"Gołębiarze"

(2)

Organizacyjne początki hodowli gołębi pocztowych w Polsce przypadają na lata 1920-1921. Zapoczątkowana w tych latach propaganda w kierunku spopularyzowania gołębi pocztowych i zachęcenia szerokiej warstw ludności do zajmowania się hodowlą i tresurą tych ptaków dla potrzeb armii, napotkała wprawdzie w naszym społeczeństwie na grunt dość podatny, niemniej jednak do dzisiejszego stopnia rozwoju gołębiarstwa pocztowego doszliśmy dopiero po długich etapach żmudnej pracy.

Rok 1925 w historii naszego Związku ma szczególne znaczenie, gdyż w nim miały miejsce dwa ogromnie ważne zdarzenia, rzutujące na rozwój i działalność Związku.

Pierwsze i najważniejsze zdarzenie - to uchwalenie ustawy o gołębiach pocztowych z dnia 2 kwietnia 1925r i jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 45 z dnia 8.V.1925r.

Drugie natomiast - to powstanie Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych w Warszawie.

Kiedy popatrzymy z perspektywy minionych lat na rozwój hodowli gołębi pocztowych w Polsce i na działalność naszego Związku stwierdzić musimy, że prężna działalność najpierw Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych w Warszawie, a następnie Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych z siedzibami w Poznaniu, Rybniku i Katowicach a od 1968r. w Chorzowie wychodziła z założeń organizacyjnych opracowanych w latach 1920, które znalazły pewne prawne ujęcie w cytowanej na wstępie ustawie.

Od czasu uchwalenia ustawy minęło nie tylko wiele lat, ale wiele nastąpiło przemian społecznych, politycznych, organizacyjnych i hodowlano-lotowych. Tym niemniej ustawa cieszy się wciąż w szeregach członków PZHGP ciągłą popularnością. Świadczą o tym najlepiej uroczystości obchodzone jubileuszowe, na których spotykają się działacze kilku pokoleń. Ranga nadania ważności hodowli gołębi pocztowych i ochrona prawna gołębia pocztowego są przedmiotem ożywionych i niekończących się dyskusji.

W tym miejscu chciałbym przytoczyć niektóre punkty wspomnianej ustawy.

pkt. 1. Utrzymywanie i hodowanie gołębie pocztowe może tylko obywatel Państwa Polskiego, który otrzymał na to zezwolenie właściwej władzy administracyjnej.

pkt. 2. Zezwolenia na utrzymywanie i hodowanie gołębi pocztowych udziela, po porozumieniu się z władzą wojskową, władza administracyjna pierwszej instancji, w której okręgu mają one być utrzymywane i hodowane. Władza ta może udzielić zezwolenia tylko wtedy, gdy osoba ubiegająca się o zezwolenie jak i warunki zamierzonej hodowli utrzymywania gołębi pocztowych przedstawiają dostateczną rękojmię pod względem bezpieczeństwa państwowego.

pkt. 4. Każdy, kto uzyskał zezwolenie na utrzymywanie i hodowanie gołębi pocztowych, obowiązany jest w przeciągu dni trzydziestu przystąpić jako członek do jednego z legalnie istniejących krajowych towarzystw hodowców gołębi pocztowych.

pkt. 5. Minister Spraw Wewnętrznych po porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych może

drogą rozporządzenia, oznaczyć pewne obszary (miejsowości), w których hodowla i utrzymywanie wszelkiego rodzaju gołębi, jak również używanie gołębi pocztowych do lotów jest niedozwolone.

pkt. 6. Każdy gołąb pocztowy musi być zaopatrzony w znaki, które ustalone zostaną rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych.

pkt. 10. Przytępiane lub przbłakane gołębie pocztowe mają być niezwłocznie oddane najbliższej władzy bezpieczeństwa, bez względu na to, czy ten kto znalazł się w posiadaniu takiego gołębia, ma, czy też nie ma zezwolenia na utrzymywanie i hodowanie gołębi. Ten sam obowiązek ciąży na tym, kto, nie mając zezwolenia na utrzymywanie i hodowanie gołębi pocztowych, w jakis inny sposób przyjdzie do posiadania gołębia pocztowego.

pkt. 11. Strzelanie do cudzych gołębi pocztowych lub łepienie ich w jakikolwiek inny sposób, oraz działania na szkodę hodowli i tresury gołębi pocztowych jest zakazane.

pkt. 17. W wypadku mobilizacji, właściciele gołębi pocztowych obowiązani są odstąpić je na rzecz Państwa za wynagrodzeniem, przy czym mają odpowiednie zastawienie przepisów ustawy z dnia 21 lutego 1922r o obowiązku odstąpienia zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa."

Prawda, że ciekawe? Dla ścisłości podać jeszcze wypada, że ustawa o gołębiach pocztowych przed jej uchwaleniem referowana była na Wojskowej Komisji Sejmowej i na plenum Sejmu przez postać Wichlińskiego, a Ministrem Spraw Wojskowych był w tym czasie ówczesny generał dywizji Władysław Sikorski.

Po przeczytaniu przytoczonych

punktów ustawy o gołębiach pocztowych na pewno wielu nieznających bliżej tematu, zada pytanie - dlaczego taka korzystna dla rozwoju hodowli gołębi pocztowych ustawa nie jest stosowana? Tym wszystkim zmuszony jestem przypomnieć, że na skutek ogromnych przemian w technicznych środkach łączności, gołąb pocztowy przestał być przedmiotem zainteresowania resortu spraw wojskowych. Dodać należy, że już tylko nieliczne kraje w środkach łączności swoich armii utrzymują nadal gołębie pocztowe.

U nas w Polsce hodowla gołębi pocztowych posiada charakter czysto sportowy i tak ją musimy widzieć i oceniać, pamiętając o tym, że Związek opiera swoją działalność na społecznej pracy członków.

Cele swoje Związek realizuje przez:

1. Współdziałanie z władzami i instytucjami naukowymi zainteresowanymi działalnością Związku.
2. Wydawanie wydawnictw fachowych.
3. Ustalanie i koordynowanie pracy hodowlanej poszczególnych członków.
4. Propagowanie zasad etyki hodowlanej.

5. Organizowanie lotów.
6. Reprezentowanie interesów Związku wobec organów władzy administracyjnej, organizacji społecznych, gospodarczych i zawodowych.

7. Utrzymywanie łączności w dziedzinach fachowych i organizacyjnych z pokrewnymi związkami za granicą.

Na zakończenie dodać wypada, że Związek jest członkiem Międzynarodowej Federacji Miłośników Gołębi Pocztowych pod nazwą: Federation Colomiphile Internationale (FCI) z siedzibą w Brukseli, do której zgodnie ze statutem tej Federacji należyć może tylko jeden Związek danego Państwa. Przedstawiciele PZHGP wybierani byli w okresie od 1965r. członkami i wiceprezydentami FCI, co trwa nadal w bieżącej kadencji Dyrektoriatu FCI.

Opracowano na podstawie miesięczników HGP.

S.O.

Biały Kruk poleca

'QUEEN' - KEN DEAN

Śmierć artysty prawie zawsze pociąga za sobą zwiększone zainteresowanie jego twórczością. Tak też było z Freddie Mercury'm. Śmierć lidera grupy 'Queen' wywołała istną 'queenomanie' na całym świecie. Reakcja ta jest o tyle zaskakująca, gdyż mało kto uważał zespół za najbardziej ulubiony. Gdy jednak firmy fonograficzne ponownie wydały większość płyt 'Queenów' muzyka, nawet ta z pierwszych płyt, zaskakuje świeżością oraz perfekcją wykonania. Cały świat oszalał na punkcie 'królowej'. Piosenki tego zespołu przez długi okres nadawane były w dyskotekach, radiu i telewizji. Emocje trochę opadły, gdyż 'show must go on', jak śpiewał Mercury. Ale teraz trafia się niebywała gradka dla fanów muzyki zespołu 'Queen'. Wydawnictwo 'Rockserwis' wydało książkę o zespole. Książka napisana w stylu 'co, gdzie, kiedy' uzupełniona jest o wykaz wszystkich oficjalnych płyt oraz ważniejszych bootlegów zespołu.

'NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN' - ERICH MARIA REMARQUE

Banałem jest twierdzenie, że wojna jest niemoralna. Gdy jednak zagłębić się w tę prawdę oczywistą odpowiedź na pytanie 'dlaczego' jest bardzo skomplikowana. Mocno uproszczona odpowiedź brzmi: 'Na wojnie giną ludzie a ci co przeżyją są naznaczeni są jej piętnem'. Remarque mówi o tym dobitnie. Już motto książki wprowadza w klimat książki: 'Książka ta nie może być oskarżeniem ani wyznaniem. Ma być

próbą relacji o pokoleniu, które zostało zniszczone przez wojnę, choć uniknęło jej granatów'. Książka 'Na zachodzie bez zmian' jest książką wyjątkową. Wojna widziana jest oczami młodego Niemca, wcielonego wraz z przyjaciółmi do 'wielkiej armii niemieckiej'. Nie ma bohaterstwa czterech pancernych, jest tylko strach i beznadziejność. Jest przyjaźń dostownie na śmierć i życie. Ojczyzna, patriotyzm to puste słowa wpajane mechanicznie przez głupich belfrów, którzy zostali w domu. Dylemat czy koledze, któremu urwało nogę, potrzebne są buty urasta do dylematu moralnego.

W książce opisana jest najpiękniejsza scena batalistyczna. Kilku żołnierzy siedzących w porozstawianych po całej łące odkrytych latrynach kontempluje otaczającą przyrodę. Błogość jest chwilowa, gdyż za chwilę nadlatujące samoloty zamieniają wszystko w jeden wielki lej po bombie.

'SAMOCHODY ŚWIATA 93'

Ktoś kiedyś powiedział, że jest realistą, dlatego lubi pomarzyć. W tym kontekście polecam katalog 'Samochody świata 93' wszystkim posiadaczom 'maluchów' oraz innych wyrobów samochodopodobnych. A są tam 'cudenka na kółkach'. Przykładowo samochod z basenem i mini polem golfowym. Całość jest bogato ilustrowana uzupełniona o dane techniczne samochodów.

KUBA

DOMOWE SEKRETY Cytrynka nie tylko do herbatki

Cytryna nie tylko może służyć, jako dodatek aromatyczny do herbaty. Poniżej przedstawiam 11 mało znanych, aczkolwiek na pewno przydatnych zastosowań tego popularnego w Polsce owocu południowego.

1. Pokrojone jabłka i gruszki nie ściemniają i zachowują jędrność, jeśli skropimy je sokiem z cytryny.

2. Kilka kropeł cytryny przywróci także świeżość mrożonkom, a skropione nią ryby słodkowodne stracą błotnisty zapach, a morskie będą smaczniejsze.

3. Dobrze jest skropić cytryną mrożone filety, by w czasie smażenia się nie rozpadły.

4. Zabrudzone atramentem miejsca należy zwilżyć sokiem z cytryny podkładając pod spód tkaniny lniąną ściereczkę, którą pozostawiamy aż do wyschnięcia. Następnie czyszczone miejsce starannie płuczemy. Podobnie postępujemy w przypadku plam z tuszu lub zestarzałych zabrudzeń po farbach akwarelowych i temperach.

5. Aby przedłużyć żywot lakieru na paznokciach - należy zaraz po wyschnięciu lakieru zanurzyć palce w soku z cytryny.

6. Zapach naftaliny w szafie można usunąć, przecierając ścianki pustej szafy (od wewnątrz) gąbką zmoczoną w mieszaninie spirytusu denaturowanego i soku z cytryny, użytych w równych częściach.

7. Niezbyt przyjemny zapach z kuchennego piekarnika można usunąć wstawiając do niego rondel lub blaszany pojemnik napełniony wodą, do której dodajemy skórkę z 1 pomarańczy i 1 cytryny. Gotujemy 10 minut, a zapachy znikną.

8. Naturalny jedwab należy prać w mydlanej letniej wodzie, a do ostatniego płukania dodać łyżeczkę cukru i trochę soku z cytryny na 1 litr wody.

9. Na nadmiernie wysuszone i zniszczone włosy po umyciu można nałożyć na 20-30 minut krem z surowego żółtka ukręconego z dwiema, trzema łyżkami oleju rycynowego i sokiem z połowy cytryny.

10. Plamy z herbaty na białym obrusie znikną, jeśli pokropimy je sokiem z cytryny i natychmiast spłuczemy zimną wodą.

11. Świeże plamy z rdzy zejdą po skropieniu ich sokiem z cytryny i spłukaniu po paru godzinach.

(ola)

GORZOWSKA GIEŁDA SAMOCHODOWA

MARKA POJAZDU	ROK PROD.	CENA	MARKA POJAZDU	ROK PROD.	CENA
Fiat 126 p	1981	11 mln	Polonez	1985	28 mln
	1982	12.5 mln		1989	46.5 mln
	1983	13 mln	Ford Fiesta	1980	30 mln
	1984	14 mln	Mercedes 2000	1983	78 mln
	1985	16.5 mln	Volkswagen Golf	1979	25 mln
	1986	22 mln	Volkswagen Passat	1981	45 mln
	1987	24.5 mln	Opel Kadett	1983	45 mln
	1989	32.5 mln		1985	72 mln
	1990	35.5 mln	Renault 5	1986	75 mln
FSO 1500	1982	13 mln	Audi 80	1979	35 mln
	1985	22 mln	Peugeot 309	1987	98 mln
Łada	1982	22 mln	Nissan Sunny	1988	115 mln

W ostatnią niedzielę (11.10.92) śniapł deszcz i było chłodno. Nic też dziwnego, że przed zabudowaniami "Moto-Gobexu" ruch mniejszy niż zwykle. Nawet wspomniany w poprzednim numerze pan, grający w "trzy kubki", tym razem nie pojawił się. Już na godzinę przed zamknięciem wszyscy zaczęli rozjeżdżać się do domów. Miałem wrażenie, że jedynymi, którzy zrobili w tym dniu interes, byli sprzedawcy gorących posiłków.

Na giełdzie można kupić wiele samochodowych akcesoriów. Np. używane opony do dużego fiata kosztowały 75-80 tys. zł.

Wiele się mówi o dużym prawdopodobieństwie nabycia kradzionego pojazdu. Może są to tylko plotki. Faktem jest jednak, że wygląd kilku sprzedawców i ich sposób zachowania nie budziły mojego zaufania.

j.s.

BAZAR KRONIKA POLICYJNA

W ostatni czwartek kupujących i sprzedających jakby mniej, bo i pogoda dżdżysta i pochmurna. Większość cen raczej ustabilizowana. Kartofle w detalu po 3 tys. za kilogram, hurtem po 2 tys. Marchew 3-4 tys, pietruszka po 10 tys. zł. Kapustę można było kupić za 5 tys., ale obok z samochodu sprzedawano po 4 tys. zł. za kilogram. Cebula też się trzyma na tym samym poziomie i kosztuje od 4 tys. do 5 tys. Pomidor w zależności od gatunku kosztują od 10 do 17 tys. Kurze jaja są po 1100 zł, a czasami i po 1000 zł.

Pan od słodkości oferował pianki

o smaku waniliowym i pomarańczowym - jedna sztuka 700 zł. Całe pudełko w granicach 60-65 tys.

Zabrakło stoisk ze środkami piorącymi.

Zbliża się Święto Zmarłych. Najtańsze znicze kosztują 3 tys. za sztukę. Bardziej "bajeranckie", z osłonami przed wiatrem od 16 tys. do 22 tys. za sztukę.

Na koniec chcę dodać, że półgodzinne parkowanie przed targowiskiem kosztuje 1000 zł.

Do zobaczenia za dwa tygodnie.

BYWALEC

WALUTOWY RYNEK

KANTOR	29.09.92r.		1.10.92r.		8.10.92r.		15.10.92r.		
	§	DM	§	DM	§	DM	§	DM	
obok PKO	K	13.800	9.350	13.800	9.500	13.720	9.540	13.920	9.480
	S	13.980	9.480	13.980	9.580	13.980	9.630	14.070	9.640
Dworzec	K	13.600	9.360	13.750	9.510	13.730	9.530	13.930	9.490
	S	13.950	9.500	13.950	9.600	13.930	9.650	14.050	9.620
PKO	K	13.850	9.350	13.800	9.500	NIECZYNNIE			
	S	14.000	9.500	13.980	9.600				

opr. M.S.

WYDAWCA: RADA MIEJSKA	Dyżur redakcji: wtorek 17.00-18.00
Redakcja: red. nac. Jarosław Szydełko	Adres redakcji: Urząd Miasta, pok. nr1 ul. Kopernika 1 66-470 Kostrzyn
z-ca red. nac. Grzegorz Tomczak, Ryszard Skąba, Jerzy Szablowski, Alicja Kłapoczek, Marek Stawarz.	Skład Komputerowy: Agencja Wydawniczo-Reklamowa "DELTA" ul. Jagiellońska 1a, tel.33-14 66-470 Kostrzyn
Współpraca: Daniela Kwiatkowska,	Druk: PERFECT-COMPANY ul. Kusocińskiego 1, tel/fax. (8) 32-22-36 66-400 Gorzów Wlkp.
Fot.: Ryszard Pawłowski	

*1.10.92r. kostrzyńską policję poinformowano o kradzieży roweru, którego wartość wynosiła ok. 1 mln. zł na szkodę mieszkańca Osiedla Warniki. Sprawca został ustalony. Nie odzyskano jednak utraconego roweru, a więc głównego dowodu rzeczowego. Trwają żmudne czynności do zebrania niezbędnych dowodów, aby je przedstawić sprawcy.

*10.10.92r. na ulicy Mickiewicza kierujący samochodem Opel Omega nie zachowując należytej ostrożności rozpoczął manewr wyprzedzania innego samochodu w wyniku czego zderzył się z jadącym z naprzeciwka samochodem Fiat 126p. Uczestnicy kolizji nie doznali obrażeń. Natomiast samochodami będą musieli zająć się mechanicy.

Natomiast samochodami będą musieli zająć się mechanicy. Przewożone rowerem dziecko i kierująca rowerem zostały przewiezieni do szpitala. Po badaniu lekarskim zostali zwolnieni do domu. Kierujący samochodem był trzeźwy.

*11.10.92r. dyspozytorka Pogotowia Ratunkowego powiadomiła o zgonie mieszkanki Kostrzyna w Ługach Górzyckich. Na miejsce zdarzenia udał się lekarz Pogotowia Ratunkowego, ekipa dochodzeniowa z Komisariatu oraz prokurator z Prokuratury ze Ślubic. Trwają czynności zmierzające do ustalenia okoliczności śmierci.

*11.10.92r. ujawniono włamanie do garażu na Osiedlu Leśnym. Nie ustaleni dotychczas sprawcy po wyłamaniu dwóch zamków w drzwiach dokonali kradzieży między innymi butli gazowych, spawarek, szliferek, wiertarek, kluczy. Łączna suma strat wyniosła ok. 40 mln. zł.

*12.10.92r. we wczesnych godzinach rannych Komisariat Policji w Kostrzynie został powiadomiony o ujawnieniu włamania do dwóch piwnic w budynku na Osiedlu Mieszka I, skąd sprawca(y) zabrał rower o wartości 2,5 mln. zł oraz sprzęt wędkarski warty ok. 2 mln. zł. Po otrzymaniu zgłoszenia funkcjonariusze patrolu skojarzyli ten fakt, z legitymowaniem w godzinach nocnych mieszkańca Kostrzyna, który rowerem wybierał się na ryby. Policjanci niezwłocznie udali się do jego mieszkania i odzyskali skradziony rower wraz z częścią sprzętu wędkarskiego. Wobec sprawcy doprowadzonego do Prokuratury w Ślubicach prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

Dom Kultury "KRĘGIELNIA" GAZETA Kostrzyńska

KOSTRZYŃSKA LISTA PRZEBOJÓW

- 1
- 2
- 3
- 4
- 5

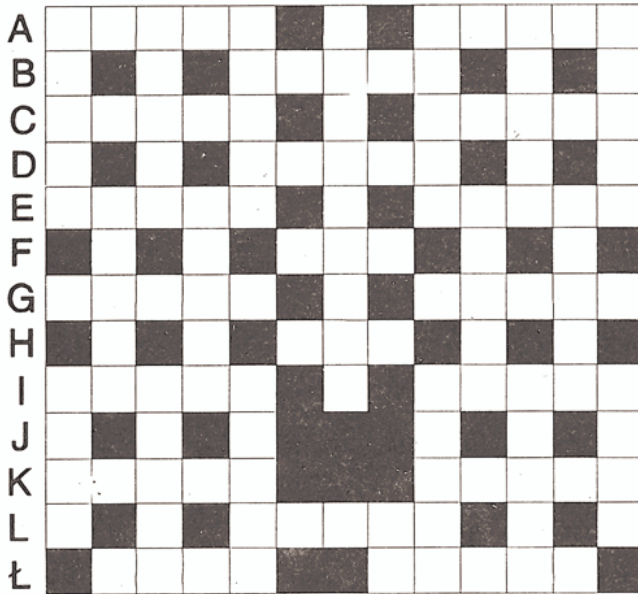
KONCERT ŻYCZEŃ:

Nazwisko i imię:

KRZYŻÓWKA nr 1

(dla wytrwałych - nagrody)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

**Poziomo:**

A-1) wiedźma, A-9) szajka, B-5) chłosta, witka, C-1) okrzyk na czyjaś cześć, C-9) ukochana Rómea, D-5) futrzana narzutka, E-1) świt, E-9) ...jak u pirata, F-6) odwiedzają cię w nocy, G-1) porwał Helene, G-9) narzędzie do spulchniania gleby H-6) jezioro w pd.-zach. Turcji, I-1) wojskowe dowództwo, I-9) wesoly utwór sceniczny, K-1) strach, K-9) nakrycie głowy, L-5) nieznosny upał, Ł-2) wiąże kończynę górną z tułowiem, Ł-8) mieszkanie samochodu.

Pionowo:

A-1) drzewo z rodziny klonowatych, A-3) na twojej podłodze, A-5) pionierski ośrodek na Krymie, A-7) budowana przy kościele, A-9) złudzenie, A-11) oddział większej instytucji, A-13) ucztą religijną pierwszych chrześcijan, E-2) Indianin z Ameryki Pn., E-4) zbiór norm moralnych, E-10) rzeka z zamkami, E-12) szata wyznawców judaizmu, I-1) jednolita mieszanina metali, I-3) szlak, I-5) odbicie światła, I-9) malaria, I-11) najlepsza z kremem, I-13) samochód, L-8) symbol srebra.

Rozwiązania prosimy przestać na adres redakcji "G.K." lub przekazać osobiście redaktorom. Na przekazanych nam kartkach napiszcie Państwo wyraźnie swoje imię i nazwisko oraz adres, gdyż, co z niemałą satysfakcją komunikujemy, jest to pierwsza krzyżówka w "Gazecie Kostrzyńskiej" z nagrodami. Na czytelników czekają dwie książki ufundowane przez księgarnię w DH "Piast". Dziękując obecnemu sponsorowi, zachęcamy innych do przekazywania drobnych upominków na ten cel.

LISTA PRZEBOJÓW

Dom Kultury "KRĘGIELNIA"  GAZETA  Kostrzyńska

1. GUNS N'ROSES - NOVEMBER RAIN
2. 2 UNLIMITED - THE MAGIC FRIEND
3. MADONNA - THIS USED TO, BE ...
4. KRIS KROSS - JUMP
5. RÓŻE EUROPY - JEDWAB

Tym razem szczęśliwymi posiadaczami bezpłatnych zaproszeń na dyskotekę w Domu Kultury "Kręgielnia" są: Agnieszka Żoła i Sylwia Jaworska. Życzymy udanej zabawy.

Opr.: Rysiek Dubik, Łukasz Kuchowicz, Adaś Matusiak

NAJTANIEJ W KOSTRZYNI

DH "Piast"
U ZEGARMISTRZA
bizuteria złota,
łańcuszki, kolczyki,
pierścionki, sygnety,
japońskie zegarki z gwarancją.

wydarzenia kulturalne **UDANY** POCZĄTEK SEZONU

Bardzo obiecująco zaczął się sezon kulturalny w kostrzyńskim Klubie Garnizonowym. 9 września na inaugurację wystąpił "stary znajomy" Krzysztof Ścierański do spóły z nie mniej już znanym z występów w Kostrzynie Markiem Bałatą. 22 września po raz pierwszy w Kostrzynie mogliśmy obejrzeć słynną Jazz Band Ball Orchestre, której towarzyszyła wokalnie Lora Szafran. Nie dojechał niestety mający zagrać razem z orkiestrą Henryk Majewski. Za to trzy dni później zagrał jego syn Robert z zespołem In-Spector. Zespół przebywał w Kostrzynie na trzydniowym "zgrupowaniu kondycyjnym" przed udziałem w konkursie młodych orkiestr jazzowych w Hoeilaart w Belgii.

Już w październiku pojawiła się po raz drugi w Kostrzynie wędrująca po kraju ze swoją "Mszą wędrującego" Anna Chodakowska. Ze swoim spektaklem, na który składały się fragmenty poematów Edwarda Stachury "Fabula rasa" i "Oto" przemierzyła już cały kraj wzdłuż i wszerz dając ponad dwa tysiące przedstawień. Inie wiem, czy to rutyna, czy znakomite wyczucie intencji autora "Siekierzady" sprawia, że ma się wrażenie, iż sama wykonawczyni jest autorką recytowanych i śpiewanych tekstów. Annie Chodakowskiej akompaniował na gitarze autor muzyki do piosenek Roman

Ziemiański. Podczas tego występu ponownie okazało się, że sala klubowa jest niestety za mała na organizację tego typu imprez. Na widowni panował wielki ścisk, a mimo to nie wszyscy chętni do obejrzenia zdołali się pomieścić. Część widzów musiała się niestety udać do sali sąsiedniej, oglądając bohaterkę tego wieczoru tylko za pośrednictwem telewizora. Są już w klubie pewne koncepcje zmiany tego stanu rzeczy, ale nie będą na razie ich przedstawiać, żeby nie zapeszyć.

Pocieszające jest to, że chętnych do uczestniczenia w imprezach organizowanych przez Klub Garnizonowy jest coraz więcej i to nie tylko z Kostrzyna. Na koncercie Anny Chodakowskiej jednym z widzów była pani burmistrz Myśliborza.

Sądząc ze znakomitego startu po wakacyjnej przerwie, możemy liczyć na dalsze równie udane, a może nawet jeszcze lepsze imprezy.

Jedną z nich może być dzisiejszy koncert, goszczącej już u nas w zeszłym roku grupy Pod Budą. Odbędzie się on o godz. 21.15. Jeszcze w tym miesiącu także będziemy mogli zobaczyć przedstawienie teatru amatorskiego prowadzonego przez p. Włodzimierza Szypułę pt. "Obrazki z życia kobiet czyli...", które odbędzie się 23 października.

Jerzy Szabłowski

KONCERT ŻYCZEŃ

Pozdrowienia od Justyny B. dla szalonej curówy Moniki, dla Olki, Picha i Babeja.

Serdeczne życzenia dla kochanej siostry z okazji 20 urodzin przesyła Hubert.

Dla wszystkich uczniów z Zespołu Szkół serdeczne pozdrowienia zasyła Kaśka S.

Jak najszybszego powrotu do zdrowia Anki Karolak życzy klasa.

Pozdrowienia dla sympatycznego pana Józia, kierownika As-Marketu od odrzuconych sympatycznych kandydatek na personel sklepu.

Misia i Pusia

Opr.: Rysiek Dubik, Łukasz Kuchowicz, Adaś Matusiak

Od redakcji:

Przypominamy. W rubryce "Lista przebojów" i "Koncert życzeń" honorowane będą tylko głosy zamieszczone na kuponach.

Niedługo do naszej wspólnej zabawy przyłączy się Szkoła Podstawowa nr 4. Czekamy na uczniów pozostałych szkół.

"OCEAN COMPANY"

ul. Sportowa 1 (ZREMB)

prowadzi sprzedaż
zabawek, odzieży i innych artykułów
w cenach konkurencyjnych (hurtowych).

ZAPRASZAMY

w godz. 8.00-16.00, a w każdą sobotę 8.00-14.00.

PRZYJDŹ I PRZEKONAJ SIĘ
U NAS JEST NAJTAŃSZE

PIŁKA NOŻNA Dwie trudne kolejki

c. d. ze strony 12

zespołami trzykrotnie padł remis, a raz wygrali piłkarze ze Stargardu. Biorąc pod uwagę ostatnią dyspozycję gości (wygrana z Flotą 5:1) można było przed meczem z zadowoleniem przyjąć zdobycie jednego punktu przez Celulozę. Tymczasem okazało się, że nasi piłkarze dawno nie byli tak bliscy wygranej z Błękitnymi, jak w tym meczu. Wszystko zaczęło się bardzo niepomyślnie. Co prawda w 5 min. na czystą pozycję wychodził Doliński, lecz został nieprzepisowo zatrzymany przez obrońcę, ale już w 8 min. było 0:1. Po rzucie różnym wyższy o głowę od napastnika gości Piotr Mikołajczuk nie potrafił przeszkodzić temu pierwszemu w oddaniu strzału głową. Robert Piotrkiewicz był bez szans.

Wydawało się, że już jest po meczu, zwłaszcza, że Kostrzynianie oddali całkowicie inicjatywę w ręce (właściwie w nogi) gości. Niewidoczna była zwłaszcza druga linia Celulozy - stabo zagrał Jacewicz, zaś Sobczak już od kilku meczy gra, można powiedzieć, "tak sobie". Dwukrotnie okazji do podwyższenia wyniku nie wykorzystali goście. Dobrze bronili Piotrkiewicz. Widząc stabość drugiej linii nasz zespół próbował grać długimi podaniami z pominięciem środkowej formacji. Dwie niezłe sytuacje miał Doliński, lecz jego strzały zostały zablokowane przez obrońców. W drugim przypadku wydawało się, że obrońca wybił piłkę ręką, lecz dobrze prowadzący mecz sędzia z

Poznania nie podyktował karnego. W 40 min. był jednak zmuszony to uczynić, kiedy to świetnie obsłużony Igor Deńczuk minął bramkarza i ten złapał go za nogi. Wykonawcą karnego był Jacewicz. Strzelił nie do obrony w lewy górny róg, lecz sędzia słusznie nakazał powtórzenie "jedenastki". Powodem było wbiegnięcie Dolińskiego w pole karne przed oddaniem strzału. Artur Jacewicz równie pewnie strzelił w powtórcę, tym razem w prawy dolny róg bramki (pisząc lewy i prawy róg mam na myśli kierunki z punktu widzenia strzelca, nie bramkarza). Druga połowa diametralnie różniła się od pierwszej. Już w 47 min. pięknym strzałem w okienko popisał się Grzegorz Walczyński, lecz bramkarz gości zdołał wybić piłkę na róg. W 55 min. płaską piłkę niepewnie łapał Piotrkiewicz. Wypuścił ją z rąk i napastnik gości strzelał do opuszczonej bramki. Na szczęście stał w niej Horodyski i wybił piłkę z linii bramkowej. W 65 min. mogło być 2:1. Dalekie podanie od Jarosława Horodyskiego otrzymał Doliński, który będąc w dobrej sytuacji strzałowej zagrał do będącego na jeszcze lepszej pozycji Walczyńskiego. Ten za mając przed sobą pustą bramkę trafił z 3 m w poprzeczkę! Jeśli są sytuacje tzw 100 procentowe, to ta była 1000 procentowa. Po meczu nie miał ochoty rozmawiać na ten temat i powiedzieć jak to się stało. Wydaje mi się jednak, że widział już piłkę w bramce i w tym ostatnim ułamku sekundy zabrakło koncentracji. Zna to uczucie każdy, kto kiedykol-

wiek grał w piłkę. Kilka minut później Sobczak przedarł się przez obronę i z trudnej pozycji oddał strzał pod poprzeczkę, który wybił bramkarz gości na róg. W 78 min. ponownie przed ogromną szansą stanęli piłkarze kostrzyńscy. Po akcji w lewą stronę Deńczuka i świetnym zagranu przed bramką, stojący na siódmym metrze Doliński mający przed sobą tylko bramkę podał piłkę w ręce bramkarzowi. Strzałem tego nazwać nie można. Doliński przechodził od kilku meczy kompleks "niemożności strzelenia bramki". Znany to przypadek w światku piłkarskim. Podobny "korek" miał Pogoda, a wcześniej grający w Celulozie Zdzisław Dudziec czy Krzysztof Wierzbicki. Wystarczy jedna bramka, żeby przerwać tę serię. Doliński powiedział mi, że już nigdy w życiu nie strzeli gola. Ja w to nie wierzę, ale czy te bramki będzie strzelał dla Celulozy, czy dla Zagłębia Lubin tego nie wiem. Pierwszoligowcy wykazują ostatnio zainteresowanie naszym piłkarzem (konkretnie trener Zagłębia Janusz Płaczek). Niestrzelone bramki omal się nie zemściły. W 82 min piłkę stracił Sobczak i sam na sam z Piotrkiewiczem znalazł się napastnik Błękitnych. "Piecia" wygrał ten pojedynek. O opinię pomocową i zdanie na temat zespołu kostrzyńskiego poprosiłem Krzysztofa Mikołajczyka - piłkarza Błękitnych, grającego onegdaj w naszych barwach: "To już nie ta Celuloza jaką znam z poprzednich sezonów. Chyba będą walczyć o utrzymanie się w lidze. Gdybyśmy przy stanie 1:0 wykorzystali drugą

sytuację, to Celuloza by się już załamała i mecz byłby dla nas. A tak uratowaliśmy remis. Karny był ewidentny, sędzia zresztą bardzo dobrze gwizdał. Mam zamiar jeszcze trochę pograć w piłkę. Próbuje znaleźć sobie coś w Niemczech lub w Holandii". Warto dodać, że Mikołajczuk nie pograł sobie w tym meczu, dość skutecznie kryty przez Remigiusza Króla. Kolejny mecz ligowy Celuloza rozegra w Wałcu i będzie to trudne spotkanie. Zresztą, czy w tej grupie są łatwe mecze?

TABELA :

1. Gwardia	11	18	25:9
2. Kotwica	11	17	23:9
3. Polonia Ch.	11	16	18:9
4. Unia	11	15	25:9
5. Pogoń	11	15	17:11
6. Orzeł	11	14	18:11
7. Flota	11	14	13:12
8. Błękitni	11	13	26:12
9. Lubuszanie D.	11	12	14:7
10. Lubuszanie T.	11	12	16:19
11. Lech II	11	11	12:15
12. Celuloza	11	10	13:13
13. Energetyk	11	10	13:15
14. Dartovia	11	9	10:15
15. Dąb	11	9	12:22
16. Polonia P.	11	3	5:25
17. Hutnik	11	1	3:25
18. Tur	11	1	4:32

P.S. W poprzednim numerze błędnie podaliśmy rok urodzenia Igora Deńczuka. Zawodnik urodził się w 1968 roku a nie w 1979. Na trzynastolatka to on nie wygląda. Niektórzy kibice żartowali, że pierwszym "stranierem" w barwach Celulozy był Jacek Doliński, ale proszę naprawdę potraktować to jako żart.

Pucharowe emocje za nami i już bez nas

W pucharowej karuzeli uczestniczą tysiące drużyn. Dlatego też jedna edycja trwa ok. 2 lat. Rozgrywki, które zaczęły się w 1991 roku zakończy się więc dopiero w 1993r. Jak kibice z pewnością pamiętają, piłkarze Celulozy po zwycięstwie z Orłem Białym Wałcz zakwalifikowali się do rozgrywek na szczeblu centralnym. Ich kariera zakończyła się niestety już w pierwszej rundzie po porażce ze słabym beniaminkiem III ligi Górnikami Złotorija 0:1. Była to typowa porażka na własne życzenie i niech będzie nauką, że nie wolno lekceważyć żadnego przeciwnika.

W edycji 1992-94 wystartowały 4 kostrzyńskie zespoły. Celuloza II odpadła już w pierwszej rundzie przegrywając z SUW-TOR Baczyna 1:2. Nieco lepiej spisali się drużyny amatorskie "TKKF Łabędź" i "Oldboje Celulozy", które odpadły dopiero w trzeciej rundzie. Pierwsza z nich pokonała 4:3 Tęczę Zebrow, 2:1 Błękitnych Sarnik i pechowo przegrała z Wartą-Wartex Stońsk 0:2. Oldboje pokonali Czarnych Witnica 3:2 (obie bramki dla gości strzelił R.Kuśnierczak), Stal Sulęcina 2:0 i po remisie 1:1 przegrali w rzutach karnych z SUW-TOR Baczyna 4:5.

Również w III rundzie odpadł pierwszy zespół Celulozy. Po remisowym meczu ligowym z Dębem, przysłała pucharowa porażka 2:3 (1:1, 0:1). Pierwsza bramka dla Dębu padła po mocnym strzale z rzutu wolnego Mączynskiego i odbiciu piłki głową Horodyskiego, co całkowicie

zmyliło naszego bramkarza. Wyrównanie padło po strzale w górny prawy róg Walczyńskiego w ostatnich sekundach meczu. W dogrywce pierwszą bramkę strzeliła Celuloza po głowce Sobczaka. Na 2:2 wyrównał z rzutu karnego (nieprzepisowy atak Króla) Batóg. Trzecia bramka była autorstwa Piotra Ożycza, który po rzucie różnym skierował głową piłkę do własnej bramki. Tak więc mimo strzelenia 4 bramek nasi piłkarze zeszli z boiska pokonani. Na kolejne spotkania pucharowe musimy poczekać do przyszłego roku.

Jeżeli jesteśmy już przy pucharach, to 15.09 w Myśliborzu odbyły się półfinały Pucharu Ligi GOZPN. Celuloza po bezbramkowym remisie z Lubuszaniem Drezdenko przegrała w rzutach karnych 3:5 i odpadła z rywalizacji. Puchar zdobył zespół Sylonu Gorzów.

Do kibiców. Przepraszam za ten remanent z przeszłości, ale chcę aby kibice mieli obraz wszelkich wydarzeń sportowych, które miały miejsce w czasie przerwy w wydawaniu naszej gazety. Następny numer będzie bardziej aktualny. Na pytanie dlaczego nie ma o brydżu odpowiadam: sekcja ma kłopoty z wytypowaniem jednej osoby, która przekazywałaby mi informacje. Nie jest łatwo zebrać wyniki trzech drużyn grających w różnym czasie, w różnym miejscu i ligach oraz w turniejach okazjonalnych. Wszystko zależy od chęci brydżystów.

Zakładowy Klub Sportowy

"CELULOZA"

Kostrzyn n.O. ul. 22 Lipca 11

ogłasza przetarg ustny na sprzedaż

samochodu marki Polonez Truck,

nr fabryczny 0003829, nr silnika 0028637, rok produkcji 1989.

CENA WYWOŁAWCZA -
32 mln złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 04.11.1992 r.o godz. 10.00
na terenie Klubu Sportowego "Celuloza".
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej
należy wpłacić w dniu przetargu do godz. 9.00.

WŁECHIMARPOL
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

oferuje bogaty wybór
produktów pochodzenia
krajowego i zagranicznego.

U NAS NAJTAŃSZEJ!

ZAPRASZAMY
naszych klientów
codziennie w godz. 8.00-16.00,
w soboty w godz. 8.00-14.00.

ul.15-lecia (obok As-Marketu), tel.23-06

ZAPASY Kostrzynianie na Mistrzostwach Świata ...

Ubiegłoroczny sukces naszego zawodnika Ryszarda Szkwarka na MŚ kadetów w Kanadzie (srebrny medal) rozbudził nasze apetyty. W tym roku w imprezie tej rangi wystartowało dwóch zapasników Celulozy i liczono również na dobre miejsca, z medalowymi włącznie. Tymczasem na MŚ juniorów młodszych w Cali (Kolumbia) 24-28 czerwca b.r. Ryszard Szkwarek zajął w kat. 58 kg 9 m zaś Grzegorz Piotrowski na MŚ kadetów w Stambule 14-18 sierpnia b.r. został sklasyfikowany na miejscu 11-12 w kat. 47 kg. Przeciwnikom zapasów w Kostrzynie sprawiło to pewną satysfakcję, ja jednak chciałbym ich zapytać w jakiej jeszcze dyscyplinie mieliśmy naszych reprezentantów na tym szczeblu zawodów (oprócz uczestnictwa Jerzego Saka w MŚ weteranów)? Dlaczego miejsca zajęte przez naszych młodych sportowców były dość odległe i czy mogło być lepiej wyjaśniają sami zainteresowani.

Ryszard Szkwarek - Osobiście liczyłem na wyższą lokatę. Na stoczonych 5 walk wygrałem dwie na punkty z reprezentantami Francji i Szwajcarii, zawodnika Ekwadoru położyłem na łopatki, a przegrałem na punkty z Czechosłowakiem i Koreańczykiem. Na obozie przygotowawczym przed mistrzostwami szkoleniowcy przekonywali nas, że za pasywności w walce (przewinienie częste w zapasach) sędziowie udzielają ostrzeżeń. Dzień przed

wyjazdem dowiedzieliśmy się, że za to przewinienie stosuje się przymusowy parter. Nie mieliśmy czasu żeby dobrze przećwiczyć ten element walki, a inne ekipy trenowały to od dawna. Stąd też w walce z Koreańczykiem wygrałem wstójce, a punkty straciłem w walce w parterze. Poza tym w roku ubiegłym walczyłem z rówieśnikami, a teraz większość moich przeciwników była starsza ode mnie. Zresztą w tamtym roku nasza ekipa przywoziła 6 medali, a w tym roku najlepsze miejsce naszego zawodnika to było miejsce szóste. Za rok spróbuję się zrewanżować i powalczyć o wyższą lokatę.

Grzegorz Piotrowski - Po raz pierwszy byłem na takiej imprezie i nie do końca jestem z siebie zadowolony. Najpierw przegrałem po dogrywce z Węgrem głupio nadziewając się na kontrę, choć czułem, że mogłem z nim wygrać. Następnie pokonałem reprezentanta Czechosłowacji 6:0, a w trzeciej walce przegrałem z Turkiem 3:5. Reprezentant gospodarzy został Mistrzem Świata, ale muszę przyznać, że sędziowie byli sprawiedliwi. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć to, że na tydzień przed imprezą przestałem trenować ze względu na "kalafiora" (kontuzja ucha - przyp. RS) i na mistrzostwach walczyłem z tą kontuzją. Najlepszy z Polaków zajął 8 miejsce. Spróbuję za rok.

... na Mistrzostwach Polski

Kolejny medal Mistrzostw Polski w tym roku zdobył Grzegorz Piotrowski. Na zawodach rozegranych 25-26 czerwca w Siedlcach w kat. 48 kg Grzegorz wywalczył tytuł wicemistrza Polski przegrywając walkę o złoto z 4 lata starszym zawodnikiem Siły Mysłowice Romanowem. Były to mistrzostwa juniorów starszych (do lat 20), a przypomnijmy, że kostrzynski zapasnik ma dopiero 16 lat! Na tych samych zawodach Stanisław Grzelczak zajął VI m w kat. 74 kg.

Bardzo dobrze spisał się na rozegranych 4-6 września w Dębicy Mistrzostwach Polski młodzieżowców (do lat 23) Ryszard Szkwarek zajmując 4 miejsce. Rysiek stanął przed jeszcze trudniejszym zadaniem, gdyż różnica wieku między nim i jego przeciwnikami wynosiła nawet 5 lat!

Brązowy medal nasz zawodnik przegrał jednym punkcikiem (4:5) z reprezentantem Agrosu Żary Danielewskim. Sukcesy zapasników składają mnie do przypuszczeń, że i w tym roku zajmą wysokie lokaty w Plebiscycie na najlepszego sportowca Kostrzyna, co być może przekona do tej dyscypliny sportowej wszelkich oponentów.

3 września w Poznaniu miał miejsce III Rzut Igrzysk Makroregionu Wielkopolskiego. Jak zwykle brylowali w turnieju zapasnicy Celulozy zajmując łącznie 9 pierwszych miejsc. Oto zwycięzcy: Kat. dzieci - T.Śliwa (27), M. Iwaszko (30), M. Gajtka (43), J. Szandurski (47), D. Zdankowski (51), M. Rakowski (73).

Kat. juniorów - D. Goc (47), Cz. Pieczonka (51), G. Piotrowski (55).

LEKKOATLETYKA

Od 100 metrów do 12 kilometrów

Okres wakacji stanowi już tradycyjnie przerwę w startach naszych biegaczy. Sekcji nie stać na zorganizowanie obozów treningowych, więc czas ten spędzają indywidualnie próbując przygotować się do sezonu we własnym zakresie.

Sezon rozpoczęli najmłodszy 5.09. w Pile rozegrano Mistrzostwa Makroregionu Młodzików. Dwa złote medale przywiozł z tych zawodów Bartek Pawlak, osiągając w biegu na 100 m czas 12,04 sek., a na 300 m 38,10 sek.

11.09. w Zielonej Górze na Lek-

koatletycznym Mitingu Wino-braniowym 3 m zajął Grzegorz Chiliński, który 100 m przebiegł w czasie 11,80 sek.

Dzień później na zawodach ligowych juniorów w Poznaniu bardzo dobre wyniki osiągnęli obaj nasi młodzi biegacze na 200 m. G. Chiliński uzyskał 24,04 sek., a B. Pawlak 24,40 sek.

12.09. Biegiem Bachusa na dystansie 9,5 km zainaugurowali sezon dłu godytansowcy. W kat. wiekowej 40-49 lat 1 m. zajął Jerz Sak wyprzedzając Antoniego Mł-

TENIS STOŁOWY

Ponad 4 miesiące temu w Gorzowie miały miejsce indywidualne mistrzostwa okręgu skratów i młodzików. Tradycyjnie już w imprezie dobrze spisały się nasze dziewczęta zdobywając łącznie 10 medali (4 złote, 3 srebrne, 3 brązowe). Oto nasi medaliści: Skraty:

Gra pojedyncza: 1. m M. Michniewicz, 3 m K. Słodowska

Gra podwójna: 2 m. M. Michniewicz - K. Słodowska

Gra mieszana: 2 m. K. Słodowska - G. Andrzejewski (Gorzovia).

Młodzicy:
Gra pojedyncza: 1 m. E. Marciniak, 2 m. H. Bihuniak

Gra podwójna: 1 m. E. Marciniak - H. Bihuniak, 3 m A. Rzepka - B. Zdanowska

Gra mieszana: 1 m. E. Marciniak - R. Kulczycki (Gorzovia), 3 m. H. Bihuniak - Sz. Kulczycki (Gorzovia). W kategorii młodzików reprezentanci Celulozy mieli identyczną zdobycz medalową jak ping-pongiści Gorzovii, a w klasyfikacji punktowej okazali się po raz pierwszy najlepszym klubem województwa.

W dniach 5-6.08. turniejem otwarcia w Wyrzysku (woj. piłskie) rozpoczęła swe rozgrywki II Liga. Zwycięsko ukończyła go drużyna Gorzovii II (grająca w I ligowym składzie), zaś Celuloza zajęła trzecie miejsce wygrywając cztery i przegrywając trzy spotkania.

Zwycięstwem zakończyły się mecze z Wiskordem Szczecin 7:3, Nasiennikiem Gryfice 6:4, Ostrowianką Ostrowiec 7:3 i Mirstalem Mirosławiec 10:0 (wo). Najwięcej punktów we wszystkich meczach Celulozy zdobyły J. Go-

rzela i E. Karanikas po 9,5. Debiutująca w kostrzyńskim zespole, była zwoźniczka rozwiązanej sekcji tenisa Spółdzielcy Koszalin Anna Śmigasiewicz zdobyła 9 pkt.

W drugiej serii spotkań rozegraną 3.10. w Kostrzynie nasze dziewczęta pokonały Nasiennika 8:2 i Mirstala 9:1. Najwięcej punktów zdobyła E. Karanikas-4. Po dwóch seriach spotkań czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Gorzovia II 18 pkt
2. Mieszko Stary Jarosław 14 pkt
3. Celuloza 12 pkt

Kolejne mecze Celuloza rozegra w Wyrzysku.

W ostatni weekend sierpnia w Kostrzynie odbył się I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny. Startowało w nim 154 zawodników i zawodniczek. Kostrzyńskie dziewczęta zajęły czołowe pozycje w poszczególnych kategoriach wiekowych: skratki: 1. M. Marciniak

młodzieżki: 1. K. Słodowska, 2. m. Michniewicz, 3. M. Marciniak
kadecki: 1. E. Marciniak, 2. A. Śmigasiewicz, 3. H. Bihuniak
juniorki: 1. A. Śmigasiewicz, 2. E. Marciniak, 3. J. Korzik. Dużo gorzej spisał się nasz chłopcy. Jedynym sukcesem było zajęcie 3 m. przez Karola Staszewskiego w kategorii kadetów oraz 4 m. jego brata Dariusza w kat. juniorów.

Rozpoczęła swe rozgrywki ligowe drużyna męska występująca w lidze okręgowej. Inauguracja 27.09. była bardzo udana gdyż zakończyła się pierwszym od niepamiętnych czasów zwycięstwem Kostrzynian nad Czarnymi Witnica 10:6. W drugiej kolejce Celuloza przegrała z Tajfunem Gorzów 3:10, a w pojedynku z Błyskawicą Czarnów zwyciężyła 10:3.

PIŁKA NOŻNA Dwie trudne kolejki

Pogoń B. - Celuloza 2:0 (1:0), Celuloza-Błękitni 1:1 (1:1).

Jak po grudzie idzie naszej drużynie w rozgrywkach III ligowych. W rozegranych dwóch meczach zdobyli tylko 1 punkt, tracąc trzy bramki i strzelając tylko jedną.

Wjazdowy mecz w Barlinku nie wzbogacił konta punktowego Celulozy. Mecze z Pogonią (byłym Stoczniovcem) były zawsze meczami o miano drugiego zespołu w województwie (po Stilonie), co dodawało im zawsze piłkarskiego "smaczku". Trener Ryszard Ostapiuk na przedmeczowej odprawie analizując i porównując

składy obu zespołów próbował udowodnić naszym zawodnikom, że potencjalnie powinni być lepsi od piłkarzy barlineckich, a co najmniej równorzędni. Na nie się to zdało. Wola walki nie była silną stroną zespołu kostrzyńskiego, a niewykorzystanie sytuacji sam na sam z bramkarzem przez Jacka Dolińskiego w pierwszych minutach meczu całkiem osłabiło psychikę zespołu. Mecz nie stał na najwyższym poziomie. Bramki dla Pogoni padły jak to się mówi "z niczego". Przy pierwszej bramce mimo dwukrotnej próby interwencji Jarosława Horodyskiego, odbita piłka trafia do nieobstawionego zawodnika gospodarzy, który strzelił celnie do pustej bramki. W drugim przypadku napastnicy gości w sytuacji dwa na jeden minęli Horodyskiego i nie dali szans Piotrkiewiczowi. W sumie było to zasłużone zwycięstwo piłkarzy miejscowych i trzecia kolejna porażka Celulozy w meczu ligowym w Barlinku.

Mecz z Błękitnymi toczył się przy padającym deszczu i dość nieprzyjemnym chłódzie (nasi zawodnicy chyba przesadzili z tymi krótkimi rękawkami). W ostatnich czterech spotkaniach między oboma